SOLIDARNOŚĆ
POLITECHNIKI ŚLĄSKIEJ
INFORMATOR

Rok II | Gliwice, 22 kwietnia 1981r. | Nr 21/33/

NUMER SPECJALNY
poświęcony tym, którzy

ŻYWIĄ I BRONIĄ

Drodzy Czytelnicy

Oddajemy dziś do Waszych rąk wyjątkowy numer naszego biuletynu - numer poświęcony w całości sprawom chłopskiego ruchu zawodowego. Związki zawodowe rolników indywidualnych są faktem. Powstałe już jesienią ubiegłego roku w różnych regionach Polski wielotysięczne organizacje chłopskie, działające pod różnymi nazwami, jak "Solidarność Wiejska", "Solidarność Chłopska", "Chłopskie Związki Zawodowe", zjednoczyły się na zjeździe w Poznaniu, tworząc Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych "Solidarność". Trwa jednak nadal walka chłopów o legalizację ich związku, przy czym taktyka stosowana przez władze państwowe jako żywo przypomina sytuację z okresu powstawania i legalizacji NSZZ "Solidarność" . Jest jednak pewna różnica, i to różnica zasadnicza. Istnieje bowiem i działa NSZZ "Solidarność". Dla naszego związku problem chłopskich związków zawodowych jest zagadnieniem o kapitalnym znaczeniu. Stawiany jest na równi z zagadnieniami takimi jak cenzura, praworządność, dostęp do środków masowego przekazu itd. Wyrazem stanowiska NSZZ "Solidarność" w sprawie chłopskich związków zawodowych jest między innymi obecność Lecha Wałęsy podczas podpisywania porozumienia w Rzeszowie oraz na zjednoczeniowym zjeździe w Poznaniu, zoraganizowanym przez Zarząd Regionu Wielkopolska, czy też udział członków Prezydium KKP we wszystkich ważniejszych wydarzeniach związanych z działalnością "Solidarności Wiejskiej", "Solidarności Chłopskiej" i innych organizacji chłopskich. Oficjalne stanowisko naszego związku w sprawie ruchu zawodowego rolników indywidualnych znalazło swój wyraz w uchwałach Krajowej Komisji Porozumiewawczej i jej Prezydium. W szczególności uchwała Prezydium KKP NSZZ "Solidarność" z dnia 12 lutego 1981r., poświęcona w całości określeniu stosunku "Solidarności" do ruchu chłopskiego udziela temu ruchowi pełnego poparcia i uznaje jakiekolwiek ataki na związki rolników za wymierzone przeciwko naszemu związkowi. Zobowiązuje ona też wszystkie instancje związkowe "Solidarności" do podjęcia odpowiedniej kampanii propagandowej na rzecz ruchu chłopskiego.

W poprzednich numerach naszego biuletynu zamieszczaliśmy regularnie informacje bieżące dotyczące rolnictwa i ruchu chłopskiego, zamieszczaliśmy również pozycje o charakterze publicystycznym. Przygotowując niniejszy monotematyczny numer biuletynu kierowaliśmy się przekonaniem o konieczności przybliżenia naszym czytelnikom problemów wsi, rolnictwa i chłopskich związków zawodowych. Traktując ten specjalny nu-

mer biuletynu jako odpowiedź na apel Prezydium KKP zawarty we wspomnianej wyżej uchwale wyrażamy jednocześnie swe głębokie przekonanie o tym, iż świadome, zdecydowane i solidarne poparcie wszystkich członków naszego związku, rozwaga i talent działaczy "Solidarności" oraz konsekwencja i wytrwałość twórców niezależnego ruchu chłopskiego doprowadzą w niedalekiej przyszłości do zarejestrowania utworzonego podczas poznańskiego zjazdu Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych "Solidarność".

Kolegium Redakcyjne

Nie rzucim Ziemi skąd nasz ród
Nie damy pogrześć mowy
Polski my naród, polski lud
Królewski szczep piastowy,
Nie damy by nas zniszczył wróg
Tak nam dopomóż Bóg!

Nie damy miana Polski zgnieść
Nie pójdziem żywo w trumnę,
W Ojczyzny imię i w Jej cześć
Podnosim czoła dumne,
Odzyska Ziemię dziadów wnuk
Tak nam dopomóż Bóg!

Mechanizm powstania i gwałtowny rozwój "Solidarności" jest, jak sądzimy, dobrze znany. Związki zawodowe rolników powstawały natomiast w cieniu wielkich, spektakularnych wydarzeń, związanych z działalnością "Solidarności". Ich geneza i historia jest równie pouczająca i w celu przybliżenia jej czytelnikom zamieszczamy dwa opracowania publicystów Informatora Nauka - Technika - Oświata, wydawanego przez NSZZ "Solidarność" Region Mazowsze.

Redakcja

SOLIDARNOSC WIEJSKA I INNE INICJATYWY CHŁOPSKIE

Inicjatyw zmierzających do utworzenia chłopskiego związku zawodowego jest, z grubsza biorąc, trzy. Tylko jedną z nich, symbolizującą w opinii publicznej w miastach, ruch społeczny na wsi, zaatakowali w swoich przemówieniach 10 stycznia prezes ZSL Gucwa oraz I sekretarz KC PZPR Kania, mianowicie NSZZ Rolników "Solidarność Wiejska".

Aktualnie mamy w kraju obok "Solidarności Wiejskiej" Niezależny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych "Solidarność" oraz "Chłopskie Związki Zawodowe" /Ziemi Dobrzyńskiej i Kujaw, Ziemi Gdańskiej, Wielkopolski i Ziemi Świętokrzyskiej/. "Związki Chłopskie" bazują na jednym wyjściowym statucie i dlatego można je potraktować jako jedną grupę.

Wszystkie te trzy związki złożyły swoje statuty do rejestracji w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie. Pierwsza zrobiła to "Solidarność Wiejska" 24 września 1980 r., ostatnia "Solidarność", bo dopiero 10 stycznia 1981r.

Komitety Założycielskie związków są ze sobą w stałym kontakcie; można powiedzieć, że dwa z nich w szczególnie bliskich: "Solidarność" i "Związek Chłopski". Ostatnio mówi się o fuzji tych dwóch związków, o ile zostanie zatwierdzony złożony w SW statut "Solidarności" /bez przymiotnika "wiejska", "chłopska" czy "rolnicza"/ Te dwa związki wysłały wspólną delegację do Rzeszowa w dn. 16 stycznia, planując ponadto wydawanie wspólnego pisma pt. "Rola". 6 stycznia NZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność" uzyskał poparcie Lecha Wałęsy, który do tej pory zdawał się jedynie wspierać inicjatywę związaną z "Solidarnością Wiejską". Wałęsa zaproponował też utworzenie federacji wszystkich aktualnie istniejących związków chłopskich.

Co różni poszczególne inicjatywy? Pytanie to stawiają zarówno rolnicy, jak i mieszkańcy miast. Pierwsza przyczyna, to ta, że związki te powstały niezależnie od siebie, w innym czasie i miejscu. Druga - to punkt statutu mówiący o tym, kto może być członkiem związku zawodowego rolników. "Solidarność Wiejska" uważa, że może nim być każdy pracujący w rolnictwie: rolnik indywidualny, robotnik PGR-u czy SKR-u, członek Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej. "Solidarność" /bez przymiotnika/ uważa z kolei, że członkiem związku może być każdy rolnik oraz indywidualny producent produktów żywnościowych /np. pszczelarz czy hodowca nie posiadający ziemi/. Warunkiem jest własność ziemi lub innych środków produkcji. Ponadto "Solidarność" dopuszcza istnienie kategorii członków wspierających - bez prawa głosu i biernego prawa wyborczego. Członkiem wspierającym może być ekonomista lub dziennikarz zajmujący się problematyką rolną, socjolog wsi i rolnictwa, specjalista prawa rolnego itp. "Związek Chłopski" tym różni się od "Solidarności", że dopuszcza jako członków jedynie rolników indywidualnych; nie ma w jego statucie ani "rolników bez ziemi", ani "członków wspierających". Jak już jednak stwierdziłam wyżej, "Związek Chłopski" jest w zasadzie skłonny podpisać się pod statutem "Solidarności".

Inne różnice: wszystkie istniejące związki zamierzają bronić interesów swoich członków, ale zróżnicowany status członków sprawia, że różna też będą interesy. Wiąże się z tym trzecia zasadnicza różnica: programowa. Problem w tym, że żaden ze związków jeszcze nie opracował zwartego programu, wysuwając na pierwszy plan "taktyczną" sprawę rejestracji. I tak np. NZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność" twierdzi, że nie jest jej potrzebny program; jeśli związek zostanie zarejestrowany, stać będzie na straży interesów producentów rolnych. Interesy te mogą być, w różnych okresach i na różnych etapach rozwoju i koniunktury dla rolnictwa, różne - trzeba zatem za nimi nadążać, trudno je planować na "zapas". NSZZ Rolników "Solidarność Wiejska" mówi: najpierw musimy się zorganizować, być, potem będziemy myśleć o programie. Zaznaczamy w tym miejscu, że chociaż "Solidarność Wiejska" powstała na stosunkowo szczupłej bazie dawnych Komitetów Samoobrony Chłopskiej, to dzisiaj jest to już potężny ruch, o którym wieś często słyszy, a wielu jej potencjalnych członków /nie wspominając już o mieszkańcach miast/ dociekliwie pyta o program.

Specyficzną rolę spełnia, z uwagi na swój autorytet, grupa trzecia /"Związki Chłopskie"/. W jej Komitecie Założycielskim zgrupowali się działacze chłopscy w różnym wieku /również "seniorzy ruchu ludowego"/, prezentujący jeśli nie dzisiaj, to w przeszłości różne orientacje polityki chłopskiej. Powiedziałabym, że związek ten jest najmniej zawodowy, a bardziej "klasowy". Jednak i ten związek, podobnie jak dwa pozostałe, koncentruje się w tej chwili na problemie uzyskania potwierdzenia prawa rolników indywidualnych do tworzenia związków zawodowych. Sprawę programu i zakresu działania w przyszłości, po rejestracji, Komitety Założycielskie zostawiają, jak twierdzą, samym chłopom. Chłopi zdecydują, wybiorą, opracują plan działania, wybiorą swoich delegatów i władze związkowe.

Wszystkie trzy związki domagają się statusu związku zawodowego. Ich Komitety Założycielskie uporczywie potwierdzają, że żaden związek chłopski na statusie stowarzyszenia nie zapewni chłopom niezależności od władz administracyjnych. Najbardziej elastyczny NZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność" opracował swój pierwszy statut jako statut stowarzyszenia /związek producentów/ i trwał przy nim mniej więcej do końca listopada. Zmiana stanowiska nastąpiła zarówno pod wpływem opinii prawników /patrz fragment wywiadu udzielonego przez profesora Stelmachowskiego "Dziennikowi Ludowemu" w listopadzie ub. r. przedrukowane w 9 numerze "Niezależności" z dnia 12 grudnia 1980r./, jak i analizy związków o charakterze stowarzyszeń działających na wsi polskiej. Można przypuszczać, że głównym powodem zmiany stanowiska przez "Solidarność" była podjęta przez władze próba reanimacji skompromitowanych instytucji "samorządowych", zwłaszcza tzw. samorządów kółek rolniczych. W tekście zatytułowanym "Prawda o odnowie kółek rolniczych", przygotowanym przez NZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność", wskazano, że owa akcja reanimacyjna prowadzona jest z upoważnienia władz centralnych przez Centralny Zarząd Kółek Rolniczych /CZKR/ i Zarządy Wojewódzkie /WZKR/ pod hasłem "kółka rolnicze pełnią rolę związku zawodowego". Oto obszerne fragmenty tego tekstu:

"Zamiary administracji CZKR i WZKR wyczytać można ze Statutu Wzorcowego Kółek Rolniczych, nadanego przez CZKR. Paragraf pierwszy tego statutu zawiera deklarację że "Kółko Rolnicze jest dobrowolną, niezależną i samorządną organizacją społeczno-zawodową rolników, pełniącą rolę związku zawodowego indywidualnych rolników". Jednakże dalsze paragrafy statutu, szczegółowo określające strukturę i działanie kółka, świadczą jednoznacznie, że ta wstępna deklaracja jest oszukańcza. Nowe kółko rolnicze nigdy nie będzie niezależne ani samorządne i nie będzie żadnym związkiem

zawodowym. Otóż § 14 Statutu Kółek Rolniczych stanowi, że kółko podlega rejestracji jako stowarzyszenie, które jest przeciwieństwem prawnym związku zawodowego. Prawo o stowarzyszeniach poddaje stowarzyszenie ścisłemu nadzorowi ze strony władz administracyjnych, tj. naczelnika gminy i wojewody. Natomiast prawo o związkach zawodowych gwarantuje niezależność związku zawodowego od organów administracyjnych i politycznych. Stowarzyszenie, a więc Kółko Rolnicze, rejestrują władze administracyjne, które kontrolują wszelką jego działalność, mogą uchylić każdą uchwałę kółka i mogą w każdej chwili kółko rozwiązać. A więc pierwsza zależność kółka - to zależność od naczelnika i wojewody. Kółko nie może więc bronić rolnika przed administracją, gdyż samo podlega ścisłemu nadzorowi ze strony tejże administracji. Druga zależność - to zależność od władz pionu kółek rolniczych z CZKR na czele. Otóż § 36 statutu przewiduje, że kółko podlega: GZKR-owi, SKR-owi, CZKR-owi, a w myśl § 37 kółko obowiązane jest stosować się do uchwał i wytycznych władz zwierzchnich. Co więcej, w myśl § 41 władze te mogą praktycznie uchylić każdą uchwałę walnego zebrania kółka, a nawet - w myśl § 48 - zarządzić likwidację kółka. § 36 statutu stwierdza obłudnie, że podległość kółka wobec pionu CZKR-owskiego jest dobrowolna. Jednak w świetle prawa i innych paragrafów statutu podległość ta jest przymusowa. Otóż władze administracyjne nie zarejestrują kółka, jeżeli nie wyrażą na to zgody władze zwierzchnie kółek rolniczych, a te nie wyrażą zgody, jeżeli owej podległości nie będzie w statucie. A co stałoby się, gdyby kółko już zarejestrowane chciało wystąpić z pionu CZKR-owskiego już po zarejestrowaniu? Wtedy musiałoby podjąć uchwałę o zmianie statutu, która to uchwała - zgodnie ze statutem - zostałaby uchylona przez władzę zwierzchnią, względnie kółko zostałoby zlikwidowane.

Statut wzorcowy Kółek Rolniczych, o którym mowa, zawiera także inne przepisy, pozwalające władzom zwierzchnim na takie działanie jak do tej pory, a m.in. na "przywożenie w teczkach" członków zarządu, ponieważ nie przewiduje się bezwzględnej tajności głosowania, ani nieograniczonej liczby kandydatów.

Tak więc kółka rolnicze nigdy nie były i w myśl statutu nie będą niezależne i samorządne. Wręcz przeciwnie, w formie proponowanej przez CZKR będą samorządne dla administracji i niezależne od rolników."

Tekst ten, jak sądzę wyjaśnia precyzyjnie, dlaczego rolnicy nie tylko odrzucają model "samorządu" i "związku zawodowego" kółek rolniczych, ale bronią się również zażarcie przed zastępowaniem formuły związku zawodowego formułą stowarzyszenia. Tekst ten, podobnie jak enuncjacje innych chłopskich organizacji, nie wyjaśnia jednak w pełni problemu bardziej generalnego: dlaczego chłopskie inicjatywy spotkały się z tak ostrym atakiem ze strony Kani i Gucwy?

Maria Myślak
NTO, nr 2/14

GENEZA "SOLIDARNOSCI WIEJSKIEJ"

Ruch zawodowy rolników, jako zjawisko w masowej skali, dał się zaobserwować w roku 1977. Około 250 tys. rolników odmówiło wówczas płacenia tzw. składek emerytalnych. Zebrania wiejskie czy gminne organizowane przez władze dla "przekonsultowania" ustawy o emeryturach rolniczych przekształcały się częstokroć w forum ostrej krytyki polityki rolnej państwa.

Taki też był punkt wyjścia działalności Janusza Rożka, zamieszkałego we wsi Kolonie Górne, gmina Milejów w łubelskim, byłego żołnierza BCh i AK. W październiku 1977r. po takim zebraniu zaczął działać w Górnem nieformalny klub dyskusyjny, utrzymujący kontakty ze środowiskiem opozycji demokratycznej. M.in. czytano i dyskutowano publicystykę wychodzącą poza cenzurą. Popularność i zasięg klubu wzrastały mimo kontrakcji władz, akcji MO i SB, terroru psychologicznego. Z Rożkiem aktywnie współdziałał Jan Skoczylas z Wólki Łańcuchowskiej /sąsiedniej wsi/ i wielu innych.

Odbywały się systematycznie zebrania, których frekwencja była rzędu 70 osób. Opracowano i rozpowszechniono ulotkę protestującą przeciwko systemowi emerytur dla rolników i nawołującą do czynnego sprzeciwu. Z inicjatywy kobiet zorganizowano w dniach 28 - 30 lipca 1978r. strajk polegający na wstrzymaniu dostaw mleka; brało w nim udział dziewięć wsi z gminy Milejów. W dniu 30 lipca 1978r. koło Górnego odbyło się w lesie pod gołym niebem zebranie z udziałem 200 osób z kilkudziesięciu wsi, na którym proklamowano utworzenie "Tymczasowego Komitetu Samoobrony Chłopskiej", reprezentowanego przez 15 osób. W Komitecie reprezentowane były wsie z gmin Milejów,

Puchacze oraz Siedliszcze. Uchwalono rezolucję, którą przesłano do prymasa Polski i władz państwowych. Z Komitetem nawiązała później kontakt Maria Szczygielska z Osiny Wielkiej, woj. wałbrzyskie.

W dniu 9 września 1978r. ukonstytuował się Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej. Powstał on na bazie ruchu inicjowanego od wielu lat przez księdza Czesława Sadłowskiego ze Zbroszy Dużej. Dzięki inicjatywie i staraniom księdza Sadłowskiego mieszkańcy Zbroszy zbudowali kościół, wbrew wrogiej postawie władz, które wydały zezwolenie na budowę i usiłowały ją udaremnić. Zorganizował on wydawanie stałego biuletynu poświęconego sprawom wsi, zwanego popularnie "Biuletynem Zbroszańskim". Odbywały się na terenie Zbroszy wykłady tzw. Uniwersytetu Ludowego, do wygłaszania których zapraszani byli wybitni naukowcy i działacze. W KSCh Ziemi Grójeckiej reprezentowanych było 20 wsi, w jego skład weszli m.in. Jerzy Górski, Stefan Górecki, Marian Piotrowski, Mirosław Macierzyński i Henryk Wojdak.

W dniu 11 listopada 1978r. we wsi Łowisko gmina Kamień powstał Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Rzeszowskiej. Tutaj szczególną rolę odegrała działalność Katarzyny i Stanisława Krasoniów z Łowiska, Józefa i Romana Różyckich oraz /później/ Franciszaka Perlaka z Woli Żarczyckiej k/Nowej Sarzyny. Od maja 1980r. z inicjatywy Józefa Barana zaczęło wychodzić pismo "Wieś Rzeszowska", redagowane m.in. przez Tadeusza Kensego i Janusza Szkutnika.

Szczególną rolę w genezie "Solidarności Wiejskiej" odegrało środowisko działaczy skupionych wokół niezależnego kwartalnika "Postęp", o zasięgu ogólnopolskim, redagowanego m.in. przez Henryka Bąka, wychodzącego od połowy 1977r. Z tego środowiska wyszła inicjatywa utworzenia związku zawodowego rolników. Dnia 10 września 1978r. we wsi Lisowo gmina Promna w radomskim utworzony został Tymczasowy Komitet Niezależnego Związku Zawodowego Rolników. Ze względu na utrudnienia wynikające z represji policyjnych postanowiono do wiadomości publicznej podać nazwiska tylko czterech osób reprezentujących Komitet. Byli to: Henryk Kosut /były wieloletni więzień polityczny z czasów stalinowskich/, Tadeusz Fijałkowski i Kazimierz Prykiel z okolic Lisowa oraz Jan Kozłowski z Popowic w województwie tarnobrzeskim. W piśmie zawiadamiającym Sejm PRL o utworzeniu Komitetu przedstawiono następujące zasady programowe i organizacyjne związku zawodowego rolników:

- niezależność od władz partyjnych i państwowych
- samorządność
- współdziałanie rolników z robotnikami przemysłowymi
- zrzeszanie wszystkich posiadających zawód rolnika, tj. rolników indywidualnych chłopo - robotników oraz robotników PGR.

Na tym samym zebraniu podjęto decyzję o strajku, którego termin wyznaczono na 17 września 1978r. Chodziło o protest przeciwko ściąganiu składek emerytalnych poprzez potrącanie ich z należności za odstawiane mleko. Strajk miał polegać na jednodniowym wstrzymaniu dostaw mleka na terenie gminy Promna. Mimo aresztowania na 48 godzin organizatorów strajk odbył się i okazał się on nadspodziewanie skuteczny: zaniechano potrącania składek z należności za mleko na terenie całego województwa radomskiego.

W grudniu 1978r. zaczął wychodzić miesięcznik "Rolnik Niezależny - pismo Niezależnego Związku Zawodowego Rolników" /objętość numeru od dwóch do czterech stron maszynopisu/.

Niemal od samego momentu powstania Komitetu NZZR rozpętała się niezwykle intensywna kampania represji policyjnych i akcja propagandowa przeciw niemu. Najgłośniejsza była sprawa Kozłowskiego: na podstawie prostacko sfabrykowanych dowodów skazano go na dwa lata więzienia, po czym represjami próbowano wytłumić ruch wokół tej sprawy. Zatrzymano w aresztach milicyjnych kilkadziesiąt osób, by uniemożliwić im obecność na rozprawie rewizyjnej przed sądem w Sandomierzu 26 maja 1980r. M.in. zatrzymano osoby udające się na mszę w intencji uwolnienia Kozłowskiego, zaś po rozprawie dokonano brutalnej akcji policyjnej przeciw jej obserwatorom udającym się na dworzec i wymierzono 20 kar wielotysięcznej grzywny.

Na początku 1979r. zaczęło wychodzić pismo "Placówka", mające w podtytule "Niezależny Ruch Chłopski". Początkowo było ono zamierzone jako kontynuacja "Rolnika Niezależnego", później zdecydowano wydawać te pisma równolegle i niezależnie od siebie. W redagowaniu "Placówki" brali udział m.in. Marzena i Wiesław Kęcikowie, Andrzej Zozula, Stanisław Kusiński, Józef Baran. Do współpracowników tego pisma należał Jerzy Grzebieluch z Łaz w woj. katowickim, od wielu lat prześladowany przez MO i SB za swoją działalność.

7 września 1980r. Tymczasowy Komitet Niezależnego ZZ Rolników podjął decyzję o przekształceniu się w Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników. W dniu 21 września w mieszkaniu Wandy Ferens w Warszawie ukonstytuował się Komitet Założycielski NSZZR oraz przyjęto statut. W skład Komitetu weszły 42 osoby, w tym spośród

współpracowników KSCh Ziemi Lubelskiej weszli: Bogusław Roczon, Stefan Roczon, Janusz Rożek, Jan Skoczylas, Andrzej Wirski; spośród współpracowników KSCh Ziemi Grójeckiej weszli: Stefan Górecki, Jerzy Górski, Mirosław Macierzyński, Zdzisław Ostatek, Marian Piotrowski, Henryk Wojdak; spośród działaczy KSCh Ziemi Rzeszowskiej weszli: Stanisław Krasoń, Franciszek Perlak; oraz spośród działaczy Tymczasowego Komitetu NZZR weszli: Tadeusz Fijałkowski, Henryk Kosut i Kazimierz Prykiel.

Zaznaczmy jeszcze, że nazwa "Solidarność Wiejska" początkowo nie była oficjalnie przyjęta, weszła ona w powszechne użycie samorzutnie, początkowo w regionie krakowskim.

Jerzy Geresz
NTO, nr 3/15

ROLNICY INDYWIDUALNI W SĄDZIE NAJWYŻSZYM

Dnia 30 grudnia przed Sądem Najwyższym w Warszawie odbyła się rozprawa rejestracyjna NSZZR "Solidarność Wiejska". Na rozprawie ze strony Związku przemawiało 12 osób. Oto fragmenty niektórych przemówień:

<u>mecenas Stanisław Szczuka, pełnomocnik Związku</u>

/.../ Sądzie Najwyższy, dziś, 30 grudnia 1980r., za tym wnioskiem stoją dziesiątki tysięcy ludzi i nie sposób byłoby ich policzyć.
/.../ Jestem rzecznikiem sprawy, którą uważam za słuszną i której w Sądzie Najwyższym w moim skromnym przekonaniu zignorowanie może mieć bardzo niepokojące skutki dla całego naszego życia.
/.../ Powołam się też na wypowiedzi ostatniego kongresu ZSL. Otóż, Sądzie Najwyższy, tam jest zawarte bardzo trafne sformułowanie. Powiedziane jest w ten sposób, że w pamiętnych miesiącach bieżącego roku rolnicy nie strajkowali. Jest to zdanie z punktu widzenia zarówno semantycznego jak i odnoszącego się do rzeczywistości słuszne, ale autorzy tego stwierdzenia, które było niejako taką rekapitulacją obrad kongresu może nie zauważyli, że z tego można wyciągnąć pewne alternatywy. Można z tego wyciągnąć takie alternatywy, że może dlatego swoją sprawę rolnicy przegrali w Sądzie Wojewódzkim, że nie strajkowali, bo gdyby byli strajkowali jak robotnicy, to może by ją w Sądzie Woj. wygrali. Taka jest proszę Sądu, zgodnie z regułami poprawnego myślenia zasada odwrócenia tej tezy. Bo jeżeli się mówi, że rolnicy nie strajkowali, a zatem zachowywali się w ten sposób, że nie zakłócili ze swojej strony życia ekonomicznego i normalnego funkcjonowania w tym zakresie w społeczeństwie, no to wobec tego jeżeli by to zrobili, to może by zostali potraktowani w ten sposób jak robotnicy, którzy zdołali dopiąć swego i postawić na swoim.
/.../ I we własne przeciwieństwo, Sądzie Najwyższy, zmieniły się i te Kółka Rolnicze, które uparcie się chcą teraz stworzyć nie tylko jako jedyną ale i alternatywną formę dla samorządnej wsi. Jest to proszę Sądu Najwyższego niemożliwe z trzech względów, które pokrótce omówię. Pierwszym czynnikiem dla którego jest to niemożliwe jest to, że instytucja, do której człowiek raz stracił zaufanie odbudowana być nie może przez tych samych ludzi. Otóż nie ma żadnej wątpliwości, że się tych ludzi za jednym razem wymienić nie da i że praktycznie rzecz biorąc środowisko wiejskie będzie skazane na to, iż pozostaną ci ludzie przynajmniej w znacznej części jako organizatorzy tych odnowionych kółek i że przeniosą oni owe złe praktyki na nowe warunki, które nazywane są najogólnej odnową, a z gorzką prawdą trzeba powiedzieć, że bardzo szybko odnową być przestają. Nie będę tutaj dłużej rozwijał tego problemu, bo jest on tak szeroko omawiany przez środki masowego przekazu. Przez prasę partyjną, przez prasę ZSL, na wszelkiego rodzaju zebraniach otwartych i zamkniętych. Ale to nie jest jeszcze wszystko. Otóż Sądzie Najwyższy, jest jeszcze jedna bardzo istotna przesłanka. Gdyby nawet Kółka Rolnicze spełniły w pełni swoje słuszne instytucjonalne zadania, przecież u podstaw ich leżało założenie bardzo prawidłowe, żeby one zrzeszały rolników, dla których pewne zadania byłyby zbyt trudne do wykonania ze względu na nakład pracy bądź konieczność użycia maszyn. Takie kółka tworzyły się zawsze wśród rolników, nawet samorzutnie. Nie potrzebowały one żadnej instytucjonalizacji. Była to normalnie znana nam od wieków, po prostu pomoc sąsiedzka. Jak dwóch chłopów nie było stać, żeby każdy miał konia, to jeden pożyczał konia drugiemu, a kiedy konie zaczęły znikać, a pojawiły się traktory, to tym samym traktor spełniał tę

samą funkcję pomocy sąsiedzkiej. I żeby to zinstytucjonalizować w Kółkach Rolniczych-to bardzo piękna myśl, tylko Sądzie Najwyższy, proszę pamiętać łaskawie o tym, że ustawodawca narzucił Kółkom Rolniczym pewnego rodzaju zadania ekonomiczne. A z każdym zadaniem ekonomicznym, w ostatecznym wyniku, łączy się również odpowiedzialność za niepowodzenia. Otóż, proszę Sądu Najwyższego, należy pamiętać, że ci wszyscy, którzy wierzą, że samorządność wiejska znajdzie swoją organizacyjną dostateczną formę i wyraz w formie Kółek Rolniczych zapominają o tym, że w planach tego, co Kółkom się przeznacza, istnieje często sprzeczność między interesem rolnika a Kółkiem, dlatego że Kółko jeżeli się czegoś podejmie, jeżeli podejmuje jakieś zobowiązania wobec państwa, wobec osób trzecich, zobowiązania finansowe. To jest działanie gospodarcze, a każde działanie gospodarcze jest ryzykiem. Wobec tego, jeżeli to środowisko ma być reprezentowne przez kółka na zewnątrz, to, niejako tym samym, nie może reprezentować interesów rolników wobec organizacji gospodarczej, jaką są kółka. No a poza tym, pozostaje ta piramida, proszę Sądu Najwyższego, która wznosi się nad instytucją Kółek Rolniczych.

/.../Powiem to, co napisałem w rewizji proszę Sądu Najwyższego. Nawet Aleksander II uwłaszczając chłopów dał wsi polskiej samorząd, wybieralność najniższego urzędnika jakim był wójt. Gdzie dzisiaj jest taka sytuacja? Dzisiaj proszę Sądu, istnieje taka kontrola i taka silna administracja na wsi, jaka nawet za czasów caratu nie istniała w stosunku do wsi. Ja nikogo tutaj nie chcę dotknąć, nie chcę wkraczać w politykę, ale taka jest prawda i tej prawdy ukryć się, proszę Sądu, nie da. Chłop jest w swojej codziennej pracy, w swojej codziennej działalności niedoceniany, a skutki tego cierpimy wszyscy i są to skutki katastrofalne. Sądzie Najwyższy, z przerażeniem przeczytałem w naszej gazecie codziennej jaką jest "Życie Warszawy", że na nasze Święta, na nasze Boże Narodzenie sprowadzano do Polski ryby z Węgier, Jugosławii i Holandii za wiele milionów dolarów i, Sądzie Najwyższy, była to ilość ryb czterokrotnie mniejsza niż wielki staw w księstwie Łowickim w Błyszkowicach produkował 100 lat temu. To tak się prowadzi rolnictwo. Wtedy nie było w Polsce ani jednej wyższej uczelni rolniczej. To dzisiaj, proszę Sądu, produkuje się w Polsce doktorów i docentów, ale nie produkuje się żywności, ale jeżeli dalej tak będzie trwało jak trwa to dziś, jeżeli będziemy nadal łudzić się, że to się poprawi w ramach tych organizacyjnych proszę Sądu, jakie są stwarzane i postulowane, to nic z tego nie będzie. Sądzie Najwyższy, to nie jest demagogia co ja napisałem w rewizji, że dzisiaj klasa robotnicza, że dzisiaj państwo ludowe, że dzisiaj socjalizm oskarża Polskę, która upadła, o 300 lat samolubstwa polegającego na bezwzględnym wyzysku i na sytuacji, w której prowadzono ekstensywną politykę wobec rolnictwa. Tzn. domagano się świadczeń, a w zamian tych świadczeń nic tej wsi nie dawano. Chciano od niej tylko to, co było produktem netto. Proszę Sądu, dziś gdy wypadki ekonomiczne i polityczne posuwają się naprzód znacznie szybciej, takie samo oskarżenie może paść wobec kierujących obecnie życiem ekonomicznym i społecznym czynników. Co zrobiliście dla wsi? Szukaliście pretekstu, żeby nie dać tym ludziom tego, czego oni pragną. A czy oni pragną czegoś złego? Nie. Jestem zupełnie przekonany, że jeżeli Sąd Najwyższy raczy wgłębić się w ich statut, przeczytać go w sposób taki w jaki czytać należy dokument ludzi, którzy przychodzą z uczciwą inicjatywą i z otwartą ręką, to tam naprawdę nie ma niczego co by budziło niepokój.

/.../ Otóż, proszę Sądu Najwyższego, właśnie złożony przeze mnie dokument w postaci tłumaczonej nieautoryzowanego artykułu 2 tej konwencji 141 powiada, że przez określenie pracowników rolnych /i tu należy dojść do konwencji, do której pan Sędzia sprawozdawca był uprzejmy nawiązać, a która jest powołana w zaskarżonym postanowieniu/ należy rozumieć wszystkie osoby pracujące na własny rachunek. A dalej jest powiedziane np.: farmerzy, no, u nas takiego określenia nigdy nie używano, mali właściciele prywatnych gospodarstw i dzierżawcy. No, wielkich właścicieli gospodarstw u nas, jak wiadomo, od 6.09.1944r. już nie ma, a zatem zostali tylko mali. Wobec tego więc, jeżeli nawet dowiążemy w Sądzie Najwyższym do tej cytowanej przez Sąd Wojew. konwencji z 24 roku tę wykładnię, która niewątpliwie przez Polskę została akceptowana, bo ona jest wcześniejsza, jest z 4.06.75r. - to jeżeli ona jest wcześniejsza niż ratyfikowana i ogłoszona Konwencja Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych i Międzynarodowego Paktu Praw Społecznych, Gospodarczych i Kulturalnych, to nawet przy przyjęciu tych dwóch założeń plus konwencji z 1924r. mamy nową definicję rolnika, która pochodzi od organizacji międzynarodowej, która jest podana na wstępie jako ta, której Polska jest członkiem. I jak to Sądzie Najwyższy? My, którzy szczycimy się tym, że mamy iść na czele w zakresie ochrony praw człowieka w sensie ekonomicznym w społeczności międzynarodowej i mamy proszę Sądu, naszym właśnie tym cytowanym przeze mnie artykule 2 konwencji z 4.06.75r., odmówić tego, co ma ją rolnicy w Szwecji, odmówić tego, co mają indywidualni rolnicy w Holandii? Co wiedzą wszyscy w Polsce, że mają na Zachodzie. To my będziemy się wtedy szczycić, że

Polska jest tym krajem, który wiodąco przebija pewnego rodzaju nowe drogi dla odnowy humanitarnych wartości. Proszę Sądu, gdybyśmy na tym stanowisku stanęli, to musielibyśmy stwierdzić, że będziemy się wlekli niejako w ogonie społeczności międzynarodowej, ponieważ odmówimy naszym rolnikom tego, czego nie odmawiają im społeczności państw kapitalistycznych. /.../

Zdzisław Ostatek, Prezes Komitetu Założycielskiego NSZZR "Solidarność Wiejska"

Ja nie będę tutaj zajmował się kruczkami prawnymi ale chciałbym wyrazić swoje ubolewanie; co dzisiaj się tutaj działo przed Sądem i czego nie można pominąć. Jest taka sprawa. Tu są dosłownie - nie chcę przesadzać, bo nie liczyłem tych ludzi - masy. Jak ja tutaj się spóźniłem, to ludzie mówili do mnie, że 3 dni temu przyjechali. Nocowali gdzie się dało, żeby mieli możność usłyszeć w jaki sposób Sąd Najwyższy ustosunkuje się do ich sprawy. Dosłownie kobiety płakały, które są naprawdę z wyższym wykształceniem. No już nie będę wymieniał tych osób dosłownie, oni poniżali się, żeby się tutaj dostać. Nie wiem czy była możliwość, żeby tutaj Komitet, minimum mógł się spotkać, Założycielski. Nie mogło to nastąpić bo widać, że na tej sali go nie ma. I jeżeli ktoś tam, na zewnątrz przygląda się tym chłopom spracowanym Wysoki Sądzie, to wystarczy wziąć pod uwagę - ja nie obciążam tu Najwyższego Sądu - ale to się przypisuje naszej Ojczyźnie, naszym władcom, którzy odpowiadają za ten lud spracowany. Ja dosłownie prosiłem - choć ja jestem wnioskodawcą - że ja zostanę tam, że by ktoś za mnie tu przyszedł. Nie mogłem patrzeć na tych ludzi. Oni powiedzieli: jakoś przebolimy, idź Zdzisławie. I ja tu przyszedłem. Ale ja, siedząc tutaj, myślę o tych ludziach, o tym co się tam dzieje. Czy tam już milicja nie wkroczyła. Ja uspokajałem kilka razy. Mówiłem: zachowajcie się godnie. Wiemy, że jest taka sytuacja. Macie w sobie tyle nerwów. Zmęczeni jesteśmy; tyle tygodni! Jesteśmy dosłownie zamknięci. Wiemy, że minister Kłonica parafował papiery któreśmy, wspólnie opracowali. Okłamywano tych ludzi. Nie wyszły, nie ujrzały dnia. Dlatego tak się składa u nas w PRL, że mamy ludzi niekompetentnych. Gdzie się nie pójdzie, każdy jest niekompetentny. Ja już kilka razy miałem spotkanie w ministerstwie. Ludzie niekompetentni. Uzgodniliśmy, że już jak spotkamy się dziesiątego, czy tam dwudziestego-któregoś w ministerstwie, chcieliśmy rozmawiać z ludźmi kompetentnymi. Był wiceminister sprawiedliwości, byli wszyscy ministrowie rolnictwa. Okazało się, że ci ludzie są niekompetentni! Liczymy Wysoki Sądzie, że Wysoki Sąd chyba będzie kompetentny. Ja dziękuję za uwagę.

Henryk Bąk, Doradca organizacyjny Komitetu

/.../ Jeszcze raz podkreślam, że była uchwała Pierwszego Krajowego Zjazdu NSZZ Rolników, który się odbył 14.12., która wyraźnie stwierdza, że rolnicy, gdy zajdzie potrzeba, gotowi są strajkować. Nikt nie może i nie powinien tego zrozumieć, że jest to szantaż. Jest to tylko mówienie oczywistej prawdy po to, żeby nikt tutaj w Polsce nie powiedział, że nie mówili wyraźnie. Że takie były niedomówienia. Oczywiście twierdzić to mogą nie tylko ci, co brali udział w Zjeździe Krajowym - z całej Polski było tam 1600 delegatów. Ale potwierdzi to również fakt jeśli władze w Polsce nie uznają prawa rolników indywidualnych do zrzeszania się i tworzenia własnego związku zawodowego. Związek zawodowy, jako reprezentacja tej grupy tak licznej i tak samo ważnej jak inne w Polsce, jest nie tylko niezbędny dla rolników, ale również sprzyjać będzie harmonijnemu rozwojowi produkcji rolnej w Polsce. Nie będzie tego, że gdy obudzimy się po kilku latach, że produkcja upadła, bo istniejący Związek Zawodowy będzie tą reprezentacją zawodową rolników, z którą przedstawiciele władz państwowych mogli uzgadniać wszystkie sprawy dotyczące rolnictwa. Nie będzie niespodzianek. Nie będzie zaskoczenia. Będzie rzeczywiście poczucie współgospodarzenia Polski. Zarejestrowanie Związku byłoby rzeczywistym potwierdzeniem tego, że państwo nasze współczesne jest państwem robotników i chłopów. Pragnę dodać jeszcze, że faktem jest, że uznanie związku, zarejestrowanie go byłoby dowodem, że władze w Polsce chcą rozmawiać z rolnikami. Uznają to ich prawo do tej rozmowy. Odmowa zaś rejestracji będzie przynajmniej tak zrozumiana przez wszystkich w Polsce, że władze nie chcą rozmawiać z reprezentacją zawodową rolników. Nie chcą rozmawiać z rolnikami indywidualnymi. Czy rolnicy, wobec tego, zrezygnują z działania swojego związku jak odmówiona zostanie mu rejestracja? Nie zrezygnują, bo zrezygnować nie mogą. A skoro nie mogą, więc nie będą rezygnować. Będą walczyć o swoje istnienie. Dziś są setki tysięcy, jutro czy za miesiąc czy za dwa będą miliony. I to jest fakt nieodwracalny. Tak sytuacja rozwijać się będzie. Odmowa rejestracji to brak uznania tego Związku przez władze, ale to wcale nie oznacza, że Związek nie będzie działał. Będzie działał, bo jego prawo wywodzi się choćby z tej ogólnej tezy, że państwo to jest pań-

twem robotników i chłopów, A wobec tego chłopi są równorzędnymi gospodarzami i także współgospodarzami i także współzarządzającymi państwem. I dlatego też nie będą rezygnować z przysługującego im prawa nawet w przypadku odmowy rejestracji. I to mówię właśnie też dla ścisłości i prawdy, żeby nie było w tym zakresie żadnych niedomówień. Napewno dla podźwignięcia Polski z kryzysu gospodarczego, w jakim się znalazła, byłoby lepiej dla wszystkich, dla całego społeczeństwa, żeby rejestracja została dokonana. Żeby formalnie stało się zadość wnioskowi rolników, którzy tak cierpliwie oczekują decyzji Sądu Najwyższego.

Wiesław P. Kęcik, doradca organizacyjny Komitetu

Sądzie Najwyższy, wszystkie w zasadzie niepokoje społeczne, jakie miały miejsce w naszej Ojczyźnie po wojnie, miały swoje źródło w kryzysie rolnictwa, w upadku produkcji rolnej. Kiedy inne grupy występowały z protestem, poprawiało się tym innym grupom społecznym, a rolnikom nie.
W tej chwili wiemy dokładnie: bezpośrednią przyczyną tegorocznych niepokojów w naszej Ojczyźnie był spadek produkcji żywności. Był kryzys w rolnictwie . Była tak zła gospodarka, tak zła polityka rolna, że już nie mogli chłopi dalej produkować, że im się ta produkcja w żaden sposób nie opłaci. I dzisiaj znowu chcemy poprawić wszystkim innym za wyjątkiem tych, których to najbardziej dotyczy, i od których zależy czy w następnym roku 1981 będzie taki sam niepokój czy nie będzie. Bo rolnicy nie szantażują, oni po prostu nie produkują. I w tej chwili największą siłą, największym zasobem jakim dysponuje w tej chwili cały kraj w odwróceniu sytuacji kryzysowej, sytuacji upadku rolnictwa, jedyną w zasadzie możliwością, jest odbudowa zaufania chłopów do polityki władz. Nie mamy pieniędzy żadnych żeby im dać. Nie mamy żadnych środków technicznych, żeby im dać. Możemy im dać tylko jedno - gwarancje/.../

Jan Kozłowski, woj. tarnobrzeskie

To pan przewodniczący mnie sprowokował, abym zabrał głos, ponieważ ja własne zdanie Wysoki Sądzie wyraziłem w piśmie. Chciałbym do meritum sprawy ustosunkować się. Wysoki Sądzie, mnie wydaje się, że argumenty, które przytaczali tu młodsi i starsi koledzy tu obecni przed Sądem nie powinny mieć miejsca na tej sali a na poprzedniej. Uważam, że sąd pierwszej instancji popełnił poważne błędy nie licząc się z sytuacją istniejącą w kraju, lecz swoje postanowienie oparł o rzekome przepisy prawne. Wiem, że one były niewyczerpujące. Jak tu już koledzy powiedzieli, argumentów jest bardzo dużo. Gama ich jest tak wielka, że nie sposób wyczerpać. Przemawiają one za tym, że Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników jest koniecznie potrzebny i Wysoki Sądzie, on już istnieje. Jest faktem, że istnieje. I jest faktem nieodwracalnym. Gdyby Wysoki Sąd wydał niepozytywną decyzję, negatywne postanowienie w tym względzie - popełniony byłby jeszcze jeden błąd i to w obliczu istniejącej sytuacji, o której nie chciałbym mówić. Reprezentuję nie tylko Komitet Założycielski, którego członkiem byłem dwa lata temu, ale również Komitet Założycielski woj. tarnobrzeskiego gdyż zostałem 21 bm. wybrany jako przewodniczący na zebraniu chłopskim, na zebraniu przedstawicieli w liczbie 950. Jednogłośnie podjęliśmy uchwałę. Jej treści nie mam z sobą, ponieważ została ona przesłana pocztą do Wysokiego Sądu i do pełnomocnika. I właśnie ona domaga się by Sąd dopełnił tylko formalności. Zadaniem Sądu jest dopełnienie tej formalności /.../.

Jan Antoł, Podhale

Przyjechałem tutaj z Podhala. Mogę powiedzieć, że mówię w imieniu kilkudziesięciu tysięcy rolników Podhala, Spisza i Orawy. Stan zorganizowania terenu jest duży. Jest faktem i chciałbym żeby to Sąd wziął pod uwagę, że oprócz tych istotnych elementów jak prawa międzynarodowe, jąk prawo w ogóle, jest ważne także to, co dzieje się. Odbywamy zebrania głównie w niedziele. I jeśli jest w kościele pełno, to i w szkołach w których odbywamy zebrania przychodzi 500 - 600 ludzi. To jest jedyny w tej chwili fakt, na który ludzie idą gremialnie. Chłopi wiedzą po co jest im potrzebny związek. Wiedzą, że poprzez związek określają swoją podmiotowość, jako obywatele tego kraju mający prawo o swoim losie decydować. I jeśli my zlekceważymy ten fakt społeczny, to dopuścimy się czegoś bardzo szkodliwego. Powstało w tym kraju takie powiedzenie, które się stało sloganem "każdy kłos na wagę złota". Ja pytam na jaką wagę, za jakie złoto świata my będziemy tutaj ważyć i cenić rolnika. Czy my mamy dopuścić do tego żebyśmy znów zostali podcięci jakąś niewidzialną kosą. Stale nas podcinają. My wierzymy, że jednak w końcu swoje prawo wywalczymy. My chcemy tego prawa dla demok-

racji was. Nie ma lepszego ustroju dla chłopa niż demokracja. A tę demokrację może nam tylko związek zawodowy zagwarantować, że będziemy demokratycznie rozmawiać, pertraktować z naczelnikiem gminy, z wojewodą i z rządem, tak jak powinni Polacy ze sobą mówić. Dziękuję.

Franciszek Łysyganicz. Bieszczady

Wysoki Sądzie. Reprezentuję wielotysięczną rzeszę rolników z Bieszczad i chcę tu wyjaśnić, że smutno mi bardzo, że rolnicy, którzy pozostali czekając na mój przyjazd w tej chwili znajdują się w Ustrzykach Dolnych w Urzędzie Gminy i Miasta, żądając, aby ich traktowano jak obywateli PRL. Traktowanie ich jak obywateli innej kategorii wręcz dyskryminowanie, zmusiło ich do tego, że w tej chwili czekają z żądaniami na spotkanie z wyższymi władzami. Ja jestem tutaj w Warszawie i chciałbym przekazać im najlepsze wiadomości z dzisiejszego posiedzenia Wysokiego Sądu. Jednocześnie chciałbym w swoim wystąpieniu powiedzieć, że proponowane nam kółka rolnicze, namiastka związku zawodowego - przez ostatnie 20 lat nie zrobiły nic dobrego, a raczej zgubiły z portfela państwowego w błotach i na roli, na której działalność rozpoczęły. I proponowanie ich jeszcze raz, czyli budowanie tego domu ... od dachu czy od stropu nie posiadającego fundamentu, będzie błędem.
A i smutnym faktem jest to, że my rolnicy nie posiadający dużego wykształcenia i znajomości litery prawa, musimy szukać tego prawa w różnych krajach, może w konwencjach międzynarodowych, których nawet nie znamy; że musimy nie mając takiego wykształcenia udowadniać ludziom wysoko postawionym, że zawód rolnika jest bardzo ważnym zawodem w wyżywieniu narodu. Dziękuję.

"Solidarność Wiejska", nr 2/81

Przemówienie dr Stanisława Siemiona na pierwszym ogólnopolskim Zjeździe Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników "Solidarność Wiejska" w dniu 14 grudnia 1980r. w Warszawie.

Drodzy Państwo! Muszę na wstępie zaznaczyć, że zostałem tu wysoko awansowany przez kolegę Pyrzyńskiego. Żeby nie było żadnych wątpliwości wyjaśniam: nazywam się Siemion, jestem doradcą Ministra Rolnictwa. A doradca jest to ponoć taki facet, co ma prawo luksusu posiadania własnego zdania. Pozwólcie więc, że w imię tego tytułu i tej delegacji zajmę Wam kilka chwil. Jestem naprawdę niezwykle rad, że mogłem znaleźć się tutaj, wśród Was. Sądzę bowiem, że jesteśmy tu wspólnie świadkami wielkiej historycznej chwili. Jesteśmy dzisiaj nie tylko świadkami wielkiej chwili, która oznacza proces kształtowania się nowej rzeczywistości socjalistycznej w Polsce, ale tej rzeczywistości, którą będziemy kształtować wspólnie, inaczej, mądrzej, sensowniej. Ten historyczny moment tworzy oczywiście różne napięcia. Powoduje, że mówimy czasem różnym językiem o tym samym. Jest to normalne. Ale równie normalne jest to, że gdy wieje wiatr historii, ludziom, jak wielkim ptakom rosną skrzydła, zaś trzęsą się portki pętakom. Ponieważ, jak sądzę, nikomu z tutaj siedzących portki się nie trzęsą, możemy rozmawiać po męsku. Rozumiem, że sprawą numer jeden, najważniejszą dla Was tu zebranych, jest sprawa samodzielnego prawa decydowania o swojej organizacji. Nie mam żadnego tytułu aby w tej materii wypowiadać pogląd oficjalny. Jest on bowiem zawarty w Konstytucji i we wszystkich pozostałych aktach prawnych dotyczących tej sprawy. Nikt tego prawa rolnikom nie odbierze. Mniemem również, że niemądrze myślą ci, co chcą w sposób zorganizowany i odgórnie określić treść, zakres i funkcje tworzących się samorządnych organizacji chłopskich. Jest to bowiem niezbywalne prawo samych rolników i tylko oni określą te sprawy i ochrzczą je jak będą chcieli. Chcę tylko powiedzieć jedno: nie tylko Wam jest potrzebny samorządny, autonomicznie działający związek. Związek, który będzie potrafił bronić interesów rolnika. Jest on również potrzebny nam, jeśli można tak powiedzieć o sobie, reprezentantowi centralnego urzędu administracji rolniczej, która przecież funkcjonuje i funkcjonować powinna wyłącznie po to, aby dobrze służyć rolnictwu i rolnikom. Żeby zabrzmiało to jednoznacznie, nam również, administracji, potrzebna jest silna, zorganizowana chłopska siła, która potrafi wspólnie z nami pokonać te rozliczne przeszkody, które, niestety, stoją na drodze postępu w rolnictwie. Jedną z tych przeszkód jest rzeczywiście brak organizacji rolnictwa. Ale o tym już dziś zdecydujecie. Jest jednak wiele jeszcze innych kwestii, które trzeba zdecydowanie zmienić, zdecydowa-

nie poprawić. I po to jest nam również potrzebny zorganizowany rolnik, aby w sposób mądry wspólnie ułożyć nowy program postępu w rolnictwie. Ten nowy program postępu, to jest również program socjalizacji. Widzę, że przeraziliście się, bo niektórzy z moich poprzedników wyciągali statuty, porównywali zapisy, myśląc, że socjalizm to wyłącznie Spółdzielnie Produkcyjne i Państwowe Gospodarstwa Rolne. Może trzeba nam dzisiaj szerzej spojrzeć na to, co znaczy socjalizm w rolnictwie. Czyż nie jest socjalizmem w rolnictwie, jeżeli dobrze funkcjonuje gospodarstwo rodzinne powiązane setkami nici z planową gospodarką? Nie jest prawdą, że rodzinne czy chłopskie gospodarstwo rolne stoi w kolizji z zasadą ustrojową. Ono wrasta w ten ustrój, ono go wypełnia. Wypełnia nową, dobrą treścią. I o to trzeba walczyć. Walczyć wspólnie. Ale aby to się stało, trzeba załatwić nam również wiele spraw. Między innymi najważniejszą, jaką nie jest tylko organizacja, ale wywalczenie pozycji wyjściowej dla postępu w rolnictwie. Nie jest tajemnicą, że ostatnie lata były okresem wysychającego strumienia zasilania rolnictwa w środki produkcji. Nie jest tajemnicą, że wielka industralizacja lat siedemdziesiątych nie tylko godziła w interesy rolnictwa, ale była często również realizowana kosztem rolnictwa. Ta koncepcja strategii rozwoju społeczno - gospodarczego, która nie służy rolnictwu, musi zdecydowanie i szybko zmienić się. My ją musimy zmienić. Musimy więc wspólnie dogadać się co do tego, co nazwałbym naszym programem wyjścia z kryzysu, z tego impasu, w którym znalazła się Ojczyzna. Jest inna, następna kwestia. Wiadomo, że innymi metodami, nie biurokratycznymi, nie poprzez kanał sformalizowanych struktur, trzeba realizować postęp produkcyjny, zarządzać i sterować - jak to się uczenie mówi. Trzeba oprzeć mechanizmy rozwojowe na mechanizmach zdrowych ekonomicznie. A więc również wspólnie musimy ustalić i konsekwentnie bronić tego, co się nazywa całokształtem polityki ekonomicznej wobec wsi, wobec rolnictwa. A więc takich spraw jak polityka cen - w tym miejscu ma cie stuprocentową rację. Chyba był to już ostatni akt, kiedy byliśmy świadkami, iż np. ceny rolne padają z wysokiej trybuny bez negocjowania tego z rolnikami, tak samo, myślę, musimy wspólnie ustalić zasady polityki kredytowej, zasady polityki inwestycyjnej, zasady rozdziału środków produkcji, gospodarowania ziemią, zajmowania się sprawami socjalnymi i bytowymi czy też sprawami kultury wsi. Jest to więc wspólne nasze nowe zadanie, nie ma tu między nami sprzeczności. Jest natomiast nadrzędna, niezbędna konieczność, że to, o czym mówimy tu, musimy robić wspólnie. Nie może być bowiem podziału na "my" i "oni". Ten podział może prowadzić tylko do tego, że opóźnimy osiągnięcie tych celów, jakie sobie stawiamy. Chcę przypomieć coś - pozwólcie - na zakończenie. Ujął mnie kolega Grzybicki, który przypomniał nam wszystkim miejsce w którym znaleźliśmy się. Tak, w 1948r., 32 lata temu, w tym właśnie miejscu dokonał się fantastyczny sojusz tych postępowych sił, które kreowały nową koncepcję rozwojową Polski. Dzisiaj stoi przed narodem równie ważny program zjednoczenia wszystkich sił, które są w stanie zrozumieć istotę procesu historycznego, w którym się znaleźliśmy, który współtworzymy. Musi nastąpić zjednoczenie wszystkich sił odnowy po to, by socjalizmowi nadać ludzki kształt, a Polsce i narodowi zapewnić przyszłość.

"Solidarność Wiejska", nr 1/80

PO ZJEŹDZIE W POZNANIU

Rozmowa z Pawłem Chrupkiem delegatem woj. krośnieńskiego na zjazd założycielski NSZZRI "Solidarność"

Rozmawiam z działaczem NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność", delegatem na ogólnopolski zjazd założycielski związku w Poznaniu w dniu 8 marca 1981r. - Czy można Pana prosić o przedstawienie się?

P.Ch.: Paweł Chrupek, rolnik indywidualny, Raczów, woj. krośnieńskie. Mam 26 lat, prowadzę gospodarstwo rolne o powierzchni 20 ha, z wyłącznym nastawieniem na produkcję roślinną. Mam wykształcenie rolnicze wyższe, ukończyłem Akademię Rolniczą w Krakowie, utrzymuję się wyłącznie z gospodarstwa.

MFP: Co Pana skłoniło z Pańskim wykształceniem do objęcia gospodarstwa rolnego? Czy jest to gospodarstwo rodzinne, czy też wykupione?

PCh: Więc 5 ha wraz z zabudowaniami jest to pozostałość z gospodarstwa mojego dziadka, które przejąłem w 1979 roku po ukończeniu Akademii Rolniczej, pozostałe 15 ha przejąłem też w 1979r. z Państwowego Funduszu Ziemi. To 15 ha mam na razie w dzierżawie.

MFP: Pan wraca z Poznania, czy mógłby Pan w skrócie przedstawić naszym czytelnikom przebieg obrad poznańskiego zjazdu oraz swoje najistotniejsze wrażenia?

PCh: Obrady trwały dwa dni, w niedzielę i poniedziałek 8 i 9 marca, dzisiaj jest w zasadzie oficjalne zakończenie obrad, niestety ja muszę wracać do domu i nie mogę brać w nim udziału. Moje osobiste wrażenia?... A więc doszło do wielkiej rzeczy, do zjednoczenia trzech ruchów związkowych chłopskich we wspólny związek NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność". Było to poprzedzone powołaniem dwa tygodnie temu Komitetu Koordynacyjnego trzech organizacji chłopskich, mianowicie "Solidarności Wiejskiej", "Solidarności Chłopskiej" i Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych. Komitet ten przygotował właśnie obecny zjazd w Poznaniu. W czasie zjazdu obecny był Lech Wałęsa oraz działacze ze Stoczni Gdańskiej.

MFP: Czy były delegacje z poszczególnych MKZ-ów?

PCh: Tak, z wielu. Oficjalnym delegatem na zjazd mógł być tylko rolnik indywidualny, który mógł przedstawić odpowiednie dokumenty, stwierdzające że jest rolnikiem, a więc akt własności ziemi lub książeczkę produktów sprzedanych i posiadał mandat delegata potwierdzony przez odpowiedni MKZ. Zjazd obradował w operze poznańskiej, były tam delegacje MKZ-ów, z tym że organizacyjnie sala była podzielona na dwie części, na parterze siedzieli tylko delegaci z mandatami, uprawnieni do głosowania, natomiast galerie i balkony były obsadzone przez obserwatorów, dziennikarzy itd.

MFP: Czyli można powiedzieć, że "Solidarność", to znaczy nasz związek robotniczy, czy raczej pracowniczy, przy organizacji waszego zjazdu odegrał istotną rolę...

PCh: Oczywiście, między innymi można powiedzieć, że "Solidarność"niejako zmusiła związki rolników do utworzenia tej jednej dużej organizacji chłopskiej. Wiadomo, że w rozdrobnieniu łatwiej jest po pierwsze infiltrować związek, a po drugie jest trudniejsze działanie. Był to głównie nacisk KKP, aby utworzyć jeden związek, taki związek mógłby dopiero być jednoznacznie popierany przez "Solidarność".

MFP: W tym zapewne dużą rolę odegrali eksperci "Solidarności". Czy oprócz korzystania z pomocy KKP i jej ekspertów związek chłopski ma jakieś swoje grono ekspertów, specjalistów od spraw prawnych, ekonomicznych, organizacyjnych itd....?

PCh: Tak, oczywiście, trudno mi określić czy są to eksperci pracujący wyłącznie dla "Solidarności" wiejskiej, czy jednocześnie i dla "Solidarności" "przemysłowej". Znam na przykład prof. Stelmachowskiego, który jest profesorem prawa rolnego na Uniwersytecie Warszawskim i który wniósł najwięcej w zasadzie do kwestii prawnych. W zjeździe brali również udział inni eksperci z Warszawy, jednak moim zdaniem największą rolę odgrywa prof. Stelmachowski, który jest doradcą o dużej kulturze doradztwa, nie narzucającym swego zdania. On wyraża jedynie swoją opinię, czy można tak a tak ...

MFP: Wspomniał Pan już o najistotniejszej sprawie, jaką było zjednoczenie. Było to największe i niepodważalne osiągnięcie zjazdu. Jakie jeszcze oprócz tego mógłby Pan wymienić osiągnięcia poznańskiego zjazdu?

PCh: Wszystkie inne sprawy są właściwie pochodne wobec zjednoczenia. A więc przede wszystkim uchwalenie wspólnej linii postępowania, następnie byłyby kwestie sporne dotyczące statutu, został on też uchwalony drogą przegłosowywania elementów wariantowych włącznie z tym, że padały propozycje z sali. Opracowana została struktura Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego. Dokonano wyborów członków Krajowej Rady, która powstaje w ten sposób, że wybiera się jednego członka Rady z każdej delegacji wojewódzkiej. Umotywowane zostało to tym, iż my w województwach w zasadzie się znamy, natomiast z sali mogliby wejść do Krajowej Rady ludzie przypadkowi, którzy uzyskali aplauz dzięki jakiejś jednej swojej wypowiedzi. Tak więc wchodzi 49 członków do Rady Krajowej, oprócz tego 26 osób do realizacji porozumienia ...

MFP: ... rzeszowskiego ...

PCh: rzeszowskiego i z Ustrzyk, bo one są traktowane razem. Więc Rada Krajowa i ta komisja do spraw realizacji porozumienia jest obecnie niejako jednym w zasadzie ciałem, jest to tzw. Tymczasowy Komitet Założycielski. Natomiast Przewodniczącego Rady Krajowej wybieraliśmy z sali, kandydatury na członków Komisji Rewizyjnej padały również z sali. Uzgodniono ponadto siedzibę związku, tutaj poszliśmy na daleko idący kompromis, aby nie urazić różnego rodzaju regionalnych ambicji, tak więc Rada Krajowa ma siedzibę w Poznaniu ... przepraszam, Rada Krajowa jest w statucie, obecnie działającym organem jest Ogólnopolski Komitet Założycielski, składający się jak mówiłem z 49 osobowej Rady Krajowej i 26 osobowej komisji do realizacji porozumienia. To jest organ tymczasowy, siedzibą OKZ jest Poznań, a zadaniem OKZ jest doprowadzenie do rejestracji statutu związku. Komisja do realizacji porozumienia ma siedzibę w Rzeszowie, tradycyjnie, ze względu na miejsce strajku. Docelowo myślimy o siedzibie w Domu Chłopa w Warszawie, oczywiście trzeba to rewindykować. Wszyscy wiedzą, że jest własnością chłopów ...

MFP: Jaki jest przekrój wiekowy delegatów, kto ten związek tworzy? Czy mógłby Pan

to scharakteryzować?

PCh: W Poznaniu było po dziesięciu delegatów z każdego województwa, raczej są to ludzie w wieku średnim, bo niestety rolnictwo polskie się starzeje niezwykle szybko. Natomiast Przewodniczącym Rady Krajowej, który wygrał przytłaczającą większością, bo na 490 tylko 20 głosów było na kontrkandydata, został Jan Kułaj, przywódca strajków rzeszowskich, 23 lata...

MFP: Strukturę wiekową delegatów łatwo ocenić, ale czy mógłby Pan podać inne charakterystyki ludzi tworzących związki zawodowe na wsi? Pan na przykład jest człowiekiem z wyższym wykształceniem. Czy nie uważa Pan, że jest Pan jakimś wyjątkiem? Kto tworzy związek w Pańskim regionie?

PCh: Nie, nie uważam żebym był w jakikolwiek sposób wyjątkiem. Natomiast związek tworzą głównie rolnicy, starzy rolnicy, ci rolnicy którzy jeszcze w coś wierzą, którzy nie zatracili jeszcze poczucia samodzielności, którzy wierzą że jeszcze jest szansa na to, żeby się wykaraskać z tego bałaganu, który jest w rolnictwie. Bo dla mnie nie ulega wątpliwości, że w rolnictwie jest chyba największy bałagan, że rolnictwo jest najbardziej poszkodowane. Przez trzydziestopięcioletni okres dążono do wyrugowania chłopa z ziemi, to na każdym kroku powtarzam.

MFP: To samo mówili Pańscy koledzy w Gdańsku, z którymi rozmawiałem miesiąc temu. Dokładnie te same sformułowania, zwłaszcza w odniesieniu do SKR-ów... Czy istnieją już obecnie oszacowania jaką liczbę członków posiada obecny połączony związek? Jaką siłę reprezentujecie?

PCh: Ja nie wiem, jak to wygląda w innych regionach, natomiast mogę mówić o swoim województwie ...

MFP: A więc powiedzmy, w krośnieńskim ...

PCh: Jest zorganizowanych około 160 kół wiejskich, na 400 wsi w województwie. Nasze województwo nie jest zbyt silne, najsilniejsze regiony to województwo tarnowskie, dalej te gdzie działała dawniej "Solidarność Chłopska". Działalność związku w poszczególnych województwach kształtuje się różnie, w niektórych istniały po dwa związki, które ze sobą konkurowały, przez co wzajemnie się osłabiały. Teraz, jeżeli będzie wspólne działanie, jeżeli połączą się ci najaktywniejsi, którzy mieli na tyle energii żeby walczyć o swoje prawa rolników w różnych organizacjach, to siła kadrowa związku będzie naprawdę duża ...

MFP: Proszę Pana, w swoim czasie był wydany przez rząd taki komunikat, w którym stwierdzano, iż wszelkie działania na rzecz "Solidarności Wiejskiej" są nielegalne. Jaki oddźwięk wywołało to oświadczenie na wsi?

PCh: To jest dosyć ciekawa rzecz, zresztą wspomniane sformułowanie było trochę inne, że wszelkie działania na rzecz stworzenia związku zawodowego rolników "Solidarność Wiejska" są nielegalne. Nasi eksperci prawa tu się wypowiedzieli, a dokładnie prof. Stelmachowski stwierdził, że jest to absolutny absurd, ponieważ podpisano porozumienie rzeszowskie, z jednej strony występował tam Komitet Założycielski ogólnopolskiego związku zawodowego rolników, a z drugiej strony rząd w postaci Komisji Rządowej PRL. No przecież z jakimiś "Czerwonymi Brygadami" nie podpisuje się żadnych umów społecznych ...

MFP: Jak mi wiadomo, na początku rozmów w Rzeszowie szef delegacji rządowej, wiceminister Kacała został powiadomiony, że rozmawia z oficjalną reprezentacją związku chłopskiego. Nie wiem jaka tam została wymieniona organizacja, ale wiceminister został powiadomiony i przyjął to do wiadomości.

PCh: Tak, przyjął to do wiadomości, co prawda sam termin "Solidarność Wiejska" czy "Solidarność Chłopska" nie bardzo chciał mu przejść przez gardło, również innym członkom Komisji Rządowej, i nawet dochodziło do dużego napięcia, zwłaszcza podczas podpisywania porozumienia, kiedy to delegacja rządowa na cztery godziny wyszła, bo nie miała kompetencji do uznania, aby druga strona w podpisywanym dokumencie była określona jako Ogólnopolski Komitet Założycielski związku zawodowego rolników, a ze swojej strony proponowała sformułowanie: przedstawicielstwo rolników strajkujących. Byłaby to więc jakaś grupa niezorganizowana, a myśmy chcieli przeforsować swoje stanowisko i o mało nie doszło do zerwania rozmów w ostatniej fazie strajku.

MFP: Czy oznacza to, że Pan brał udział w strajku i rozmowach w Rzeszowie?

PCh: Tak, byłem w Rzeszowie, byłem też w Ustrzykach.

MFP: Czy wobec tego mógłby Pan krótko opowiedzieć jak tam było?

PCh: Tak, oczywiście. A więc krótko — najpierw przyjechała delegacja z min. Cioskiem, to był wyraźny sondaż, przyjechała tylko pooglądać i wyjechała z powrotem do Warszawy. Następnie przyjechała delegacja z przewodniczącym wiceministrem rolnictwa Andrzejem Kacałą, rozpoczęły się rozmowy, krótko trwały, było bardzo trudno, po dwóch dniach podpisano tylko jeden punkt gwarantujący bezpieczeństwo strajkujących, po czym delegacja wyjechała, ponieważ ogłoszono w "Trybunie Ludu", że trwają rozmowy o zarejestrowanie związku, czy coś w tym rodzaju. Rozmowy na taki temat nie miały

By chłop mógł z bliska traktor zobaczyć,
Aktywizujcie Koła Gospodyń,
W umiłowaniu trzody.
Róbcie dożynki i "Cepeliady",
Zjazdy, obrzędy, jaja - narady,
Piszcie wytyczne i okólniki,
Żeby były te wyniki!
Łodi rydi di...

A jeszcze parę lat temu, jak się pojechało na wieś, to coś tam mniej więcej rosło, gdzieś tam. Pszenica rosła, gdzieś tam owies rósł, jakaś świnia chodziła. Cała taka świnia. Ryj miała, nogi miała, cała słoniną była owinięta, polędwicę miała, schab. I można powiedzieć mniej więcej, że ...

Była sobie w polu wioska,
Taka jakich innych sto,
Mimo obowiązku dostaw,
Jako tako wszystko szło.
Kułak gnębił tam biedniaka,
Wyzyskiwał go i cześć.
Ale dzięki temu wyzyskowi,
Czasami dało się mniej więcej w kraju coś zjeść.
No, no no ...
Jak w dobrej bajce wszystko szło
I komu to przeszkadzałooo...?
Róbcie tak dalej, ściślej scalajcie,
Szerokim frontem folklor wcielajcie,
Niech gospodynie rzeźbią coś w glinie,
A gospodarze tną.
Co...?
Nie "co", a na czym. - Na fujarze.
Zapalajcie światła dla SKR-ów,
Róbcie wycieczki do PGR-ów,
By chłop wróciwszy uświadomiony,
Pokochał wreszcie ten układ.
Jaki...?
Scalony.
Róbcie tak dalej, zaraz coś zróbcie,
Sprzedajcie mięso, licencje kupcie.
Postawcie napis w każdej parafii,
O tym, że "Polak potrafi"!
Bez saletrzaku i bez opału,
Rolnik potrafi wyżywić naród.
Jak się go takim hasłem przyciśnie,
To wyżywi! I nie piśnie!
Uha!
Teraz drzemie gdzieś na roli
Zahukana polska wieś,
Choćby chciała, to niestety nie wydoli,
Zrobić tak, żeby było coś zjeść.

I jak nic się nie odmieni,
Jak zostanie tak jak jest,
To jak nie teraz, to najbliższej jesieni,
Zobaczymy - o, Kozakiewicza gest.

/Tekst nadany w audycji "60 minut na godzinę w dn. 23.02.1981r./

ogóle miejsca, po prostu nie chciano rozmawiać na temat rejestracji. Potem była rozprawa rejestracyjna w sądzie, gdzie oddalono nasz statut, ale później nastąpiło znaczne przyspieszenie rozmów, łatwiej było się porozumieć z Komisją Rządową, poszliśmy na różnego rodzaju kompromisy, zarówno z jednej jak i z drugiej strony. Rozmowy zakończyły się podpisaniem porozumienia w Rzeszowie, a następnego dnia w Ustrzykach podpisano porozumienie stanowiące integralną część dokumentu rzeszowskiego. Pytał Pan, jakie reakcje na wsi wywołało oświadczenie rzekomo rzecznika ministerstwa sprawiedliwości - no więc żadnego oddźwięku wśród rolników to oświadczenie nie wywołało. Nawet muszę powiedzieć, że więcej osób przyszło na zebranie niż zwykle, choć ja spodziewałem się, że niektórzy się przestraszą. Kiedy byłem na posiedzeniu poprzedniego 33-osobowego komitetu założycielskiego, które odbywało się bezpośrednio po rozprawie rejestracyjnej i tam przeczytano nam tekst oświadczenia, muszę przyznać że sam się wystraszyłem, czy nasz związek się nie zachwieje, ale później wyjaśniono nam jaka jest treść prawna tego dokumentu.

MFP: A czy wydaniu tego oświadczenia nie towarzyszyło nasilenie represji w stosunku do działaczy chłopskich?

PCh: Ja mogę odpowiadać tylko za siebie, przedtem nie miałem żadnych wezwań czy odwiedzin, jedynie tuż przed wyjazdem do Poznania przyszedł jeden pan z Komendy Wojewódzkiej w Krośnie, przeprowadził ze mną rozmowę na temat związku, pytał co sądzę o tym czy tamtym działaczu i tak dalej. W sumie nie mogę powiedzieć żebym ja odczuwał jakiekolwiek szykany, natomiast wiem od rolników, którzy brali udział w zjeździe w Poznaniu, że wszyscy, no prawie wszyscy, ponad 80%, byli nawiedzani przez służbę bezpieczeństwa, lub byli zapraszani na takie rozmowy.

MFP: To znaczy, że przeprowadzono z Panem rozmowę nie jako z przypadkowym rolnikiem i działaczem, ale jako z delegatem.

PCh: Tak, jako z delegatem. Ale żadnych posunięć, które mogłyby być nazwane szykanowaniem mnie, nie było.

MFP: Serdecznie dziękuję Panu za rozmowę. Życzę powodzenia w imieniu naszych czytelników.

Gliwice, 10.03.1981r.

Tekst nie był autoryzowany.
Rozmawiał: Mieczysław F. Pazdur

NOWE PRZYŚPIEWKI LUDOWE

Jan Kaczmarek

Na początku była rola,
Na tej roli siedział chłop,
Rzucał w ziemię garstkę ziarna,
Żeby wyszedł z tego snop.

Robił z tego chleb i sieczkę,
Którą potem bydło pasł
I w efekcie było żarcie -
I dla wiosek było żarcie i dla miast.

I jak w dobrej bajce wszystko szło,
I komu to przeszkadzałooo?
Róbcie tak dalej, ostro główkujcie,
Stwórzcie komisję przy każdym wójcie,
Piszcie opasłe tomy analiz,
Jak zlikwidować na wsi...
Co...?
Paraliż...
Róbcie sympozja i seminaria
Na temat roli sznurka w kombajnach,
I pouczajcie przez telewizję,
Czym się od krowy różni...
Co...?
Wyzeł...
Róbcie wystawy maszyn przy pracy,

Piosenka dla miastowych

Wy lubicie wieś,
Wy nas macie gdzieś,
Nawet się do miasta wyprowadził latem teść.
Wy lubicie tylko dobrze wypić, wy lubicie zjeść.
U was tylko "Fiat",
U nas rzędy chat.
Miesiąc temu mi zalała woda ziemi szmat.
Nie ma czasu pójść do lasu, ani nawet zmienić szat.
Brukowane u was są chodniki,
U nas droga w same kocie łby.
My lizolem tępimy szkodniki,
Odznaczenia dostajecie wy.
U was inny gest,
U was tylko fest-
Yny ciągle albo wy siedzicie w waszej rest-
Auracji, a ja nie wiem, czyja miedza jest.
No bo wy, no bo wy, miastowi, jeść musicie dużo.
No bo wy, no bo wy, miastowi, chcecie dużo jeść.
Nasze wam, nasze wam, miastowym, warunki nie służą,
W naszych wam, w naszych wam, miastowym, jest warunkach źle.
W poniedziałek trzeba trochę czasu, juści, by żywemu nie przepuścić,
Potem znowu z moją Bożeną pojeździć na motorze,
Posiedzimy trochę w borze. Skosić zboże, drogi Boże, o tej porze,
Któż pomoże mi?
W poniedziałek trzeba zrobić remont wozu, trzeba skoczyć do kołchozu,
Kupić tony pół nawozu. Trzeba raczej parowozu,
Żeby znów nie było mrozu! Bez diagnozów i prognozów
I bez kożucha przemarznie mi.
Muszę jeszcze jutro rano podlać róże. Pozamiatam też podwórze.
/Czystość świadczy o kulturze
Mojej/. A po wódce z krową na inseminację. Może zdążę na kolację. Nikt na stację
Nie podwiezie mi.
W poniedziałek. A w niedzielę do kościoła idźmy. Stójmy - nikt nie woła.
Pojedziemy dookoła, poprzez wioski, lasy, sioła,
Kędy się dotyka zioła śliską piersią wąż. Do stoła zasiądziemy jeszcze zgoła
dziś.
No bo wy, miastowi!
Magnetofon mam,
"Mister hita" mam.
A co będzie, gdy zabraknie do jedzenia wam
Pomidorów, kalafiorów, drobiu, skrobi itd.
Ja mam mięsa dość,
Pies ogryzie kość.
Co zrobicie, jeśli zechcą zrobić wam na złość?
Przecież wiecie dobrze, że konfekcja niejadalna jest.
Czemu z tego miejskiego molocha
Żadna pani ani żaden pan
Wsi już dzisiaj, wsi już dziś nie kocha,
Gdy do szczęścia mięsa trzeba wam.
Więc kochajcie wieś,
A będziecie jeść
Jajka, sery, miód, selery. Chciejcie tylko wleźć
Wy, miastowi, w naszą skórę, zamiast głupstwa pleść.
No bo wy, miastowi...
Osz-, osz-, oszczędzajcie, oszczędzajcie chleb,
Bo wieś to nie sklep
Jest. A, a, jeśli chcecie, jeśli chcecie jeść,
To nie róbcie nam krawatów
Z gumką
Nakrapianych
I z napisem "De Paris".

S T R A J K I C H Ł O P S K I E

Śledziliśmy wszyscy z uwagą enigmatyczne komunikaty radiowe i telewizyjne oraz skąpe relacje prasowe o chłopskich akcjach protestacyjnych w Świdnicy, Ustrzykach Dolnych i w Rzeszowie. Staraliśmy się, w miarę naszych skromnych możliwości przekazywać informacje o tych wydarzeniach. Jak wiemy akcje chłopskie zakończyły się powodzeniem - w dniach 18 lutego w Rzeszowie i 20 lutego w Ustrzykach Dolnych zawarto porozumienia między Komisją Rządową a Komitetami Strajkowymi. Pełny tekst zawartych porozumień jest zbyt obszerny, aby można go było tu przytoczyć w całości, został on opublikowany w "Nowinach Rzeszowskich". Pozostałe gazety, centralne i lokalne, publikowały jedynie streszczenia. I nie byłoby w tej praktyce nic szczególnie godnego uwagi, gdyby nie drobne"przeoczenie" polegające na tym, że w żadnym omówieniu nie zostało wyraźnie powiedziane, kto te porozumienia zawierał. Otóż podpisany dokument rozpoczyna się, jak zwykle od nazwania "wysokich układających się stron" a jego pierwsze zdanie brzmi:

PROTOKÓŁ POROZUMIENIA
Zawartego dnia 18 lutego 1981r. pomiędzy Komisją Rządową a Komitetem Strajkowym w Rzeszowie, działającym w imieniu Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych oraz Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ "Solidarność" w Rzeszowie, przy udziale przedstawicieli Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność".

Podkreślony/przez redakcję/ fragment tekstu stwierdza wyraźnie, w czyim imieniu było podpisane porozumienie. W tym kontekście wydane później oświadczenie bliżej niezidentyfikowanego "rzecznika prasowego" o nielegalności działań na rzecz tworzenia związków zawodowych rolników jest po prostu nieporozumieniem. Warto o tym pamiętać!

Redakcja

Poniżej przedstawiamy trzy relacje korespondentów prasy związkowej o strajkach w Świdnicy, Ustrzykach Dolnych i Rzeszowie, wraz z uzupełnionym kalendarium strajku rzeszowskiego.

Ś W I D N I C A

GŁODÓWKA PROTESTACYJNA

W Świdnicy, w kościele Św. Józefa od godz. 11,00 27bm. trwa głodówka protestacyjna 11 rolników zrzeszonych w "Solidarności Chłopskiej". Oto ich nazwiska: Stanisław Relski /przew. Komitetu Założycielskiego "SCh" w woj. wałbrzyskim/, Kazimierz Jarosz, Stanisław Mróz, Jan Bajtek, Stanisław Wieczorek, Stefan Kucharczuk, Zdzisław Fedorowicz, Władysław Kopiec, Zygmunt Puchalski, Paweł Mazurek i Tomasz Susłowski. Rzecznikiem głodujących jest Adam Konopacki.
Głodówka jest uzgodniona z Krajową Radą Porozumiewawczą "SCh" protestem przeciw dyskryminowaniu samorządnie utworzonych, niezależnych związków chłopskich. Głodujący żądają:
- zdjęcia zapisu cenzury, nałożonego na informacje o niezależnych związkach chłopskich,
- rejestracji powstałych i organizujących się niezależnych związków chłopskich,
- zaprzestania przeciwstawiania nam pseudozwiązków organizowanych przez aparat WZKR /Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych/,
- pełnej realizacji porozumień zawartych w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu.

28.01. przeprowadziliśmy krótką rozmowę z głodującymi.
- Zakończyła się pierwsza doba głodówki. Jakie są wasze oczekiwania wobec władz?
- Myślę, że jeśli władze zechcą być wiarygodne, szczególnie jeśli takie są zapewnienia wobec wsi i chłopów, powinny się zdecydować na rejestrację związków chłopskich.
- Jak długo głodówka będzie trwała, czy ile będzie trzeba, bo to przecież nie od was zależy? Panowie - do was wszystkich to pytanie.
- ...

– Dlaczego wybraliście kościół?
– Wybraliśmy kościół dla bezpieczeństwa, aby nie powtórzyło się to, co w Ustrzykach.
– Czego oczekujecie od swojej organizacji w konfrontacji z obecnie proponowanymi przez rząd rozwiązaniami?
– Winien być to jeden z elementów samorządu gminnego, tworzony przede wszystkim przez młodych rolników, bo oni głównie są tym zainteresowani. Oni są obecnie najbardziej produkcyjni. Mając swoją organizację, poczują się dobrze – włączą się w produkcję i w to, co gmina ma robić.
– Jaki jest wasz stosunek do władz politycznych, które w wypowiedziach swoich przedstawicieli pomawiają was o opozycyjność?
– My nie chcemy żadnej działalności politycznej, my chcemy swoich swobód i praw. My chcemy produkować, aby całe społeczeństwo miało korzyść. Wywrotowców na wsi nie ma.
– Byłem we Włocławku i Bydgoszczy, chłopi Wielkopolski i Pomorza byli oburzeni po wystąpieniu Stanisława Gucwy, prezesa ZSL, w którym operowało się pogróżkami pod adresem organizującego się ruchu chłopskiego. Chłopi byli oburzeni i wierzę, że obecne akcje protestacyjne we Włocławku, Inowrocławiu i Bydgoszczy są dopiero zapowiedzią tego, jak chłopi zareagują na takie wystąpienia. Ale to już nie nasza wina.
– Czy panowie w imieniu rolników możecie powiedzieć, że wyżywicie kraj?
– W imieniu chłopów, bo bardzo trudno odpowiadać za PGR-y czy spółdzielnie produkcyjne. W tym roku będzie na pewno trudno, ale po spełnieniu podstawowych warunków, za dwa lata – wierzę, że chłopi potrafią wyprodukować 25 mln świń, tak jak to było przed 7 – 8 laty w najlepszym okresie naszej gospodarki.

Piotr Bielawski
Jarosław Broda
"Solidarność Dolnośląska"
Wrocław, 30.01.1981r.

U S T R Z Y K I D O L N E

KRONIKA BIESZCZADZKA

Jestem w Ustrzykach po Nowym Roku. Mija piąty dzień strajku okupacyjnego w Urzędzie Miasta i Gminy. Zamiast przywitania – kilkugodzinne targi pod drzwiami sali konferencyjnej. Od wczoraj prasa w niełasce. Pomstują na tych z "Nowin", że powypisywali bzdury. W środku posiedzenie sześćdziesięcioosobowego komitetu strajkowego. Na komunikatach zielone pieczątki Federacji Robotników, Rolników i Innych Grup Zawodowych Bieszczadów. Twór to bardziej socjologiczny, niż prawny, choć zarejestrowany przecież jako Komitet Koordynacyjny przy MKZ NSZZ "Solidarność" w Krakowie. Trzeba zrozumieć miejscowe warunki – tłumaczą. Niska gęstość zaludnienia. Wsie po dwadzieścia gospodarstw, za górą, za lasem. Niewielu chłopów, mało robotników. A władza? No właśnie... "Żądamy zaprzestania represji wobec działaczy "Solidarności" i wyciągnięcia konsekwencji wobec władz terenowych. Oddania dokumentów i prasy związkowej zabranych bezprawnie i bez pokwitowania przez funkcjonariuszy MO w Ustrzykach Dln. Odwołania decyzji Kolegium d/s Wykroczeń w Ustrzykach Dln. dotyczącej ukarania działacza "Solidarności" ob. Antoniego Wojnarowicza jako bezpodstawnej. Wszczęcia dochodzenia w sprawie nadużyć gospodarczych pracowników Urzędu Gminy w Olszanicy. Wszczęcia dochodzenia wobec pracowników Urzędu Gminy w Lutowiskach i KW MO w Krośnie winnych stosowania represji od 1976r. wobec osób zamieszkujących w Caryńskim..."

Jeszcze przed strajkiem, na sejmiku regionalnym uchwalili, że zaproszą do Ustrzyk wojewodę Kruka. Odpowiedział, iż petentów w sprawach indywidualnych przyjmuje w Krośnie po godz. 17-tej. Na początku prosili. Dopiero w trzecim piśmie było: "żądamy". Wojewoda jednak nie zjawił się, a na drzwiach zamkniętego w tym dniu Urzędu widniała lakoniczna informacja. Ani naczelnik gminy, ani sekretarz – ukryci za firanką – nie pofytygowali się, by zejść na dół i z kilkudziesięcioma "petentami" choć przez chwilę porozmawiać. Dlatego pierwszym z postulatów wysuniętych przez komitet strajkowy 29 grudnia 1980r. było przybycie do Ustrzyk ministra Cioska, komisji KIK oraz komisji Ministerstwa Rolnictwa.

Naczelnik Podkowski w rozmowie z dziennikarzami: "W miarę posiadanych kompetencji robiliśmy wszystko, by do tego strajku nie doszło". My: "Nikt nie jest winien, a chłopi siedzą i strajkują".

W Rzeszowie od 2 stycznia strajk okupacyjny w budynku byłej WRZZ. Majątek po

niej, zgodnie z wytycznymi CRZZ odziedziczyły związki branżowe, ogródki działkowe oraz Fundusz Wczasów Pracowniczych, z całkowitym pominięciem "Solidarności". Rzeszowscy robotnicy nie zawodzą. Uchwalają, że jednym z warunków zakończenia tego strajku jest wcześniejsze podpisanie porozumienia w Ustrzykach.

"O ustrzyckim strajku
Głośno już na świecie,
Dzielny lud bieszczadzki
Wszystkie brudy zmiecie."

- pisze w wierszu "Wiatr od morza" Kazimierz Walczak. Ma dopiero czterdzieści sześć lat, wygląda zaś na grubo więcej. Połowę swego życia zawodowego spędził jako instruktor partyjny, tę drugą - w transporcie i mechanizacji. Główny mechanik PGR-u w Lutowiskach /w 1980r. 56 mln strat/. Maltretowany i szykanowany przez władze za powiadomienie prokuratury o nadużyciach dyrekcji przedsiębiorstwa - musiał z niego odejść. Potem przez rok nie mógł znaleźć pracy. Obecnie na rencie. Do "Solidarności" zapisał się w Zarządzie Budownictwa Leśnego. Mieszka w ośmiometrowej klitce, gdzie szron ze ściany można ręką zbierać. Strajkowe postulaty są mu bardzo bliskie. Komuś z zewnątrz mogą wydać się w pierwszym momencie nieco chaotyczne i zbyt drobiazgowe. Dla mieszkańców Bieszczad stanowią one ostatnią deskę ratunku przed bezkarnością władz.

"Żądamy podania do publicznej wiadomości w środkach masowego przekazu istnienia i zasad funkcjonowania terenów i ośrodków Urzędu Rady Ministrów w Arłamowie, Mucznym, Wołosatym i Caryńskim. Przekazania dla potrzeb społecznych obiektów uzdrowiskowych czy rekreacyjnych zastrzeżonych dotąd dla ludzi szczególnie uprzywilejowanych".

Dzieje ośrodka rządowego w Arłamowie są historią ludzkiej krzywdy. Kilkadziesiąt tysięcy ogrodzonych hektarów. Słup dębowy, drugi słup dębowy, pomiędzy nimi siatka wkopana w ziemię, nad nią dwa druty i jeszcze żerdź. Mieszkańcy Wojtkowej, Jureczkowej, Wojtkówki oraz wielu innych wsi województw krośnieńskiego i przemyskiego żyją jak w rezerwacie. Hodowana za płotem zwierzyna dla rządowych i dewizowych myśliwych przebija siatkę i bez przeszkód dokarmia się na chłopskich polach. Szarych obywateli obowiązuje zakaz polowań w tej okolicy. Kółka łowieckie nie mają tu wstępu, zaś za zabicie dzika na własnym kartoflisku płaci się kilkadziesiąt tysięcy złotych grzywny. Miejscowi płacić nie mają z czego. Tłumaczą się przy tym tak jak ów Mocek z Jureczkowej: "Czym więcej sieję, tym robi się ze mnie większy dziod! Za kwintal zrytych przez dziki ziemniaków nadleśnictwo daje 272 zł odszkodowania, gdy ich cena rynkowa jest akurat pięciokrotnie wyższa. Postulat 10: "Wypłacanie odszkodowań za szkody wyrządzone przez zwierzynę łowną wg. szkody rzeczywistej ustalonej komisyjnie przy udziale przedstawicieli Samorządu Wiejskiego NSZZR "Solidarność Wiejska".

Pani Doktor Prokop - Kur wyciąga opinię mgr Tomasza Winnickiego, pracownika naukowego Parku Bieszczadzkiego: "... Okolice Kazimierzowa i Arłamowa charakteryzują się najniższym stopniem degradacji i zanieczyszczenia środowiska przyrodniczego w porównaniu z innymi terenami południowo - wschodnich województw, co wraz z korzystnymi warunkami bioklimatycznymi stwarza odpowiednie warunki dla funkcjonowania sanatorium. "Wspomniane K a z i m i e r z o w o - to dawne Muczne, przechrzczone na cześć szefa ośrodków URM płk. Kazimierza Doskoczyńskiego. Krystyna Prokop - Kur, rentgenolog w ustrzyckim ZOZ-ie i członek niejako honorowy komitetu strajkowego /"Nie mogę przecież zostawić pacjentów"/ ma i inne ciekawe dane. Na przykład to, że w Krośnieńskiem wskaźnik zachorowalności na gruźlicę wszystkich postaci w 1979 roku wyniósł 109,9 - pierwsze miejsce w kraju. Na 20 tys. mieszkających w rejonie ustrzyckiego ZOZ-u - 900 jest lub było chorych na gruźlicę! W Ustrzykach brakuje 20 lekarzy. Do neurologa pacjenci jeżdżą do Leska. Przypadki reumatologiczne przyjmuje internista. W przychodni ogólnej pracują felczerzy. Leży profilaktyka w szkołach. "Żądamy przydziału wszystkich mieszkań dla pracowników Służby Zdrowia ZOZ w Ustrzykach Dln. w budującym się bloku na terenach własnych ZOZ. Przekazania pałacyku w Olszanicy /ośrodek Ministerstwa Sprawiedliwości/ na Dom Dziecka i Wiejski Ośrodek Zdrowia."

Do Ustrzyk Dolnych przybywają przedstawiciele "Solidarności" i "Solidarności Wiejskiej" z wielu regionów kraju. 6 stycznia o godz. 3 w nocy tutejszy komitet strajkowy przekształca się w komitet ogólnopolski. Jednocześnie w Rzeszowie, po dołączeniu się 120 przedstawicieli "Solidarności Wiejskiej". Budynek byłej WRZZ okupuje już blisko 200 osób.

We wtorek po południu witamy w Ustrzykach komisję delegowaną przez ministra Cioska. Na jej czele stoi dyrektor Biura Kontroli URM, Mieczysław Jakubowski. Jest wojewoda krośnieński Tadeusz Kruk oraz dwóch przedstawicieli Najwyższej Izby Kontroli. Zaczyna się optymistycznie. Na pierwszy ogień idzie postulat dotyczący REPRESJI.

[illegible]ują się między innymi, że:
- w Czarnej milicja działaczowi "Solidarności Wiejskiej" zabrała na ulicy plakaty oraz statuty NSZZR,
- w Równi na sile zakładano samorząd kółkowy, a sekretarz POP wykrzykiwał, że bieszczadzka Federacja jest bandą ukraińską,
- inspektor Morawska próbowała na zebraniu zastraszyć nauczycieli, żeby nie wywieszali flag,
- dyrektor Kamiński z ZBL-u za wypożyczenie sali "Solidarności" otrzymał wymówienie z pracy itd.,itp. Gdy po parugodzinnej dawce takich wrażeń dochodzi wreszcie do parafowania punktu pierwszego, okazuje się, że komisja nie jest do tego upoważniona. Błąd komitetu strajkowego - mógł bowiem zapytać o to wcześniej. Panowie pogadali sobie, po czym pertraktacje uległy z a w i e s z e n i u do czasu przybycia Komisji władnej podpisać końcowe porozumienie, ponieważ - jak głosi oświadczenie strajkujących - "... społeczeństwo zainteresowane jest jedynie takimi rozmowami, które mogą przynieść określony efekt".

Następny tydzień wszyscy spędzają na przygotowaniach do przyjęcia komisji rządowej. Z Rzeszowem uzgodniono podział zadań. Tamtejszy komitet strajkowy bierze na warsztat postulaty wsi o charakterze ogólnopolskim, ustrzycki - tylko te regionalne. Krajowa Komisja Porozumiewawcza przysyła swe poparcie. Zdenerwowanie, niedospanie, papierosy. Inspektor sanitarny dalega na przeprowadzenie badań. Kablują mu odwrotną pocztą: "W odpowiedzi na telex nr 10/81 Sanok dn. 11 1/81r. do przewodniczącego komitetu strajkowego w Ustrzykach Dolnych serdecznie dziękujemy za okazaną troskę o nasze zdrowie. Pragniemy jednocześnie uspokoić napięcie powstałe na tym tle wśród zainteresowanych. Informujemy, że sraczka, która wystąpiła tydzień temu u niektórych osób /nie tylko wśród strajkujących/ jest naturalną reakcją na wiadomości, które uzyskaliśmy na temat naszego strajku za pośrednictwem krajowych środków przekazu. Pragniemy skierować uwagę odnośnych czynników na bardziej z°pewnością szkodliwe stany obstrukcji, ujawniające się ostatnio w pewnych kręgach. Poza tym spokój."

12 stycznia dowiadujemy się, że na posterunek przywieziono koce i śpiwory. Dochodzą nas słuchy o rozbiciu przez milicję strajku w Nowym Sączu. Idziemy /dziennikarze/ na górę zasięgnąć języka. Jan Legin, drugi sekretarz partii w zasadzie zgadza się z większością postulatów. Tylko im dłużej rozmawiamy, tym bardziej nerwowo kręci się za biurkiem. Z Krosna wraca naczelnik z sekretarzem Kowalem; obydwaj dziwnie podnieceni. Prędko zbieramy się. Tuż przed siódmą wyglądam na dwór. Koło budynku grupki cywilów z maskami gazowymi. Punktualnie o 19-tej rozpoczyna się akcja milicyjna. Milicjanci w hełmach z przyłbicami, po wyważeniu drzwi od dalekopisu i w y n i e s i e n i u stamtąd obsługi tworzą "ścieżkę zdrowia". Po chwili na salę wkracza naczelnik Mieczysław Podkowski w towarzystwie zastępcy prokuratora rejonowego w Lesku, Zygmunta Słabika. Wzywa do opuszczenia budynku. Argumentem naczelnika jest szerząca się niby wśród uczestników strajku choroba zakaźna. Narzeka na utrudnianie przez nich normalnej pracy Urzędu. Następnie oświadcza, że gdy strajkujący nie opuszczą budynku w ciągu 10 minut, zostaną stąd usunięci siłą. Dzięki postawie prokuratora Słabika, który pozostał na sali możemy pozbierać manatki. Po odśpiewaniu "Roty" poszliśmy na dworzec, skąd o 22.13 strajkujący odjechali do Rzeszowa. Dotarli szczęśliwie.

Informacja w "Nowinach" rzeszowskich z dnia 14 stycznia pt. "Zakończenie strajku w Ustrzykach Dolnych": "... Podczas trwających ponad dwie godziny rozmów strajkujący opuścili zajmowane pomieszczenia. Zapewniono ich, że zgłoszone przezeń wnioski i postulaty będą dokładnie zbadane i rozpatrzone".

Mimo tych zapewnień komitet strajkowy nie rozwiązał się.

Lech Ścibor - Rylski
NTO, nr 3/15

R Z E S Z Ó W

JAK NARASTAŁ STRAJK?

29.12.1980r. - MKZ NSZZ "Solidarność" w Rzeszowie w kolejnej swojej uchwale postanawia m.in. zaprotestować stanowczo przeciwko protekcjonistycznej polityce władz wobec związków branżowych, wyrazić pełne poparcie dla NSZZ "Solidarność Wiejska" w jego staraniach o uzyskanie rejestracji oraz poprzeć akcję strajkową w Ustrzykach Dolnych i przyłączyć się do żądań regionu Bieszczadów.

31.12.1980r. - przedstawiciele MKZ rzeszowskiego udają się na rozmowy z kierownictwem WRZZ w Rzeszowie, gdzie dowiadują się, że majątek WRZZ został już, zgodnie z zaleceniami CRZZ, rozdany związkom branżowym, ogródkom działkowym oraz FWP, z całkowitym pominięciem NSZZ "Solidarność".

Komitet NS ZZR "Solidarność Wiejska" w Rzeszowie podejmuje uchwałę o poparciu strajku okupacyjnego w Urzędzie Wojewódzkim w Rzeszowie w dniu 05.01.1981r.

2.01.1981r. - MKZ żąda od kierownictwa WRZZ udostępnienia dokumentów działalności finansowej i majątkowej tej ostatniej oraz unieważnienia dotychczasowych decyzji dysponujących mieniem związkowym. Gdy okazuje się, że to ostatnie żądanie szczególnie przerasta kompetencje WRZZ - MKZ rozpoczyna w tym dniu okupację byłej WRZZ, żądając dodatkowo przybycia komisji MIK, która by zbadała tę sprawę oraz powołania komisji mieszanej do sprawiedliwego podziału mienia związkowego.

Zawiązany zostaje 11-osobowy komitet strajkowy NSZZ "Solidarność" w Rzeszowie. Wybiera swego przewodniczącego - Jana Ogrodnika. Przeprowadzone zostaje, w obecności głównej księgowej b.WRZZ badanie ewidencji majątku tejże, w wyniku czego okazuje się, że przy porównaniu wartości wynikających z kartoteki finansowej syntetycznej z wartością wynikającą z interwencji dokonanej 30.09.1980r. - brak jest 20.500 zł. Potem okaże się, że brak dużo więcej.

Tymczasem trwają też rozmowy między powyższym komitetem strajkowym a komitetem "Solidarności Wiejskiej" wsi rzeszowskiej, w wyniku których okupujący siedzibę b. WRZZ postanawiają połączyć akcje protestacyjne robotników i rolników w jeden strajk okupacyjny - właśnie w siedzibie WRZZ. Do postulatów dotyczących sprawiedliwego rozdziału mienia starych związków zawodowych dochodzą zatem nowe, warunkujące zakończenie tutejszego strajku, jak: podpisanie - uprzednio - porozumienia w Ustrzykach, zwrotu bezprawnie zagarniętych maszyn i materiałów w redakcji "Wsi Rzeszowskiej", rejestracji NSZZR "Solidarność Wiejska".

3.01.1981r. - odnośnie ostatniego z powyższych postulatów Komitet Strajkowy wydaje odrębne oświadczenie, w którym wyjaśnia, iż nie ma na celu wywierania bezpośredniej presji na Sąd, w którego kompetencji jest rejestracja /byłoby to sprzeczne z ideą niezawisłości sądownictwa/, a jedynie - uznanie przez władze państwowe i administracyjne faktu, iż NSZZR "Solidarność Wiejska" istnieje, zrzesza już ponad milion członków, co powinno znaleźć wyraz w pełnej informacji dla społeczeństwa, przyznaniu związkowi lokali z niezbędnym wyposażeniem, niestwarzaniu w tym zakresie przeszkód oraz włączeniu rolników indywidualnych i ich spraw do prac nad nową ustawą o związkach zawodowych.

5.01.1981r. - Poszerzony 15-osobowy Komitet Strajkowy NSZZ "Solidarność" łączy się oficjalnie z 19-to osobowym komitetem NSZZR "Solidarność Wiejska" w jeden Komitet Strajkowy "Solidarność" w Rzeszowie. Przyjęta przezeń forma strajku okupacyjnego spotyka się z poparciem MKZ-ów Mazowsza, Słupska, Przemyśla, Jastrzębia, Jarosławia, Krakowa, Torunia. Dołączą do nich jeszcze: Szczecin, Radom - wysyłając do Rzeszowa swoich przedstawicieli, czy Tarnów - ogłaszając akcję solidarnościową. Także do strajku okupacyjnego w Ustrzykach dołączają się delegacje sąsiednich regionów oraz "Solidarności Wiejskiej". Tworzy się tam Ogolnopolski Komitet Strajkowy. Oba te strajki uzyskują coraz szersze poparcie wielu zakładów, instytucji, szkół czy środowisk: np. KZ NZS przy WSP rzeszowskiej czy Niezależnego Zrzeszenia Uczniów "Wspólnota Odnowy" przy I LO im. Konarskiego w Rzeszowie.

W tej sytuacji władze rzeszowskie komunikują o zamiarze przystąpienia do rozmów z komitetem strajkowym - w sprawie podziału mienia b. WRZZ. Przyjeżdża do Rzeszowa m.in. sekretarz komisji likwidacyjnej CRZZ Jagodziński. Komitet Strajkowy oznajmia jednak, iż nie podejmie rozmów w Rzeszowie, dopóki nie rozpoczną się także rozmowy z Komisją Rządową w Ustrzykach i nie podpisze porozumienia w Rzeszowie, dopóki nie zostanie podpisane ono w Ustrzykach. W miejscowym dzienniku "Nowiny" ukazuje się notatka przeinaczająca i opacznie komentująca okoliczności naszego strajku. Komitet Strajkowy protestuje. Następnego dnia ukaże się już notatka rzetelniejsza, choć nadal nie będzie w niej słowa o "Solidarności Wiejskiej".

6.01.1981r. - Budynek b. WRZZ w Rzeszowie okupują już 192 osoby, członkowie "Solidarności" i "Solidarności Wiejskiej" /tych ostatnich większość - 120 rolniczek i rolników.

Dzień ten - Święto Trzech Króli - rozpoczyna się od Mszy Św. - odprawionej w intencji strajkujących.

W południe przybywa Komisja złożona z władz wojewódzkich, przedstawicieli związków branżowych i byłej CRZZ. Ponieważ nie spełniony został, zgłoszony wcześniej przez strajkujących, warunek wstępny /rozpoczęcie rozmów w Ustrzykach/, rozmowy zostają zawieszone. Wicewojewoda rzeszowski Magoń informuje, że delegacja rządowa znajduje się w drodze do Ustrzyk. O godz. 17,00 nadchodzi telex do Ogólnopolskiego Komitetu Strajkowego w Ustrzykach z informacją, że przed godziną rozpoczęły

się tam rozmowy z komisją rządową.
Wspólnie z Wojewodą rzeszowskim Materką ustala się termin rozpoczęcia rozmów w Rzeszowie: jutro godz. 9.30.

Jednakże o godz. 21.40 nadchodzi wiadomość z Ustrzyk, iż rozmowy tamtejsze zostały zawieszone, bowiem komisja rządowa przyjechała bez uprawnień do podpisania porozumienia. Wniosek o zawieszenie postawiła strona rządowa. W tej sytuacji porozumiawszy się pierwej poprzez wysłanie delegacji do Ustrzyk, Komitet Strajkowy "Solidarność" w Rzeszowie podejmuje decyzję nie rozpoczynania nadal rozmów - do czasu przybycia do Ustrzyk rzeczywiście kompetentnej komisji bądź wyposażenia obecnej w stosowne pełnomocnictwa. Wojewoda Rzeszowski uznaje to za odstąpienie od rozmów. Protestujemy, ponieważ nie spełniono jedynie naszego wstępnego warunku - jesteśmy do rozmów gotowi, gdy tylko to nastąpi.

7.01.1981r. - Ogólnopolski Komitet Strajkowy NSZZR "Solidarność Wiejska" w Ustrzykach oświadcza, że kontynuuje akcję strajkową i daje stronie rządowej termin do 10.01.1981r. na przybycie delegacji opatrzonej właściwymi pełnomocnictwami. Równolegle występuje z listą swoich postulatów rolniczych rzeszowska "Solidarność Wiejska". Są to postulaty daleko rozleglejsze, niż ustrzyckie, dotyczą spraw wsi całego kraju, precyzują także zagadnienia związkowe, a ponadto dotykają spraw tak rozległych, dla nas wszystkich równo ważnych, jak demokratyzacja, szkolnictwo i religia. Dlatego równolegle Komitet Strajkowy "Solidarność" w Rzeszowie występuje o przyjazd także do Rzeszowa kompetentnych przedstawicieli rządu dla załatwienia rozszerzonych postulatów strajkujących tutaj rolników. Strajkujących solidarnie z robotnikami, którzy uznają w tej chwili nadrzędność rolniczych spraw nad swoimi.

8.01.1981r. - Komitet Strajkowy w Rzeszowie przesyła listę postulatów do Wojewody Rzeszowskiego, Urzędu Rady Ministrów, Redakcji TV i PR, dziennika "Nowiny", KKP NSZZ "Solidarność", wszystkich MKZ-ów w kraju z zaznaczeniem, że jesteśmy gotowi do negocjacji, które podejmiemy z chwilą przybycia do Rzeszowa delegacji rządowej upoważnionej do rozmów jak i zawarcia odpowiedniego porozumienia. Z zakładowych organizacji związkowych "Solidarności" napływają uchwały wyrażające poparcie dla strajkujących. Duszpasterz Akademicki z Kościoła Chrystusa Króla ks. Folczik wygłosił wykład. Grupa młodzieży dała koncert współczesnych piosenek religijnych. W strajku bierze udział ponad 250 osób w tym około 170 rolników.

10.01.1981r. - Komitet Strajkowy podejmuje uchwałę w związku z impasem w rozmowach komisji rządowej ze strajkującymi w Ustrzykach Dolnych - w której wyraża gotowość do rozmów z kompetentną komisją rządową bez warunku wstępnego, zastrzegając jednocześnie podpisanie porozumienia zakończeniem akcji strajkowej w Ustrzykach. Z Gdańska przychodzi wiadomość o oświadczeniu Lecha Wałęsy i Bogdana Lisa polecających, aby delegaci poszczególnych MKZ-ów znajdujących się w Ustrzykach Dolnych udali się do Rzeszowa w celu przyłączenia się do tutejszej akcji w związku - jak określa oświadczenie - z przeniesieniem Ogólnopolskiego Komitetu Strajkowego Rolników z Ustrzyk do Rzeszowa. Komitet Strajkowy w Ustrzykach ma negocjować sprawy lokalne. Do Rzeszowa udać się mają przedstawiciele Ustrzyk Dolnych. Funkcjonariusze Milicji zatrzymali dwie osoby upoważnione do rozlepiania afiszów.

12.01.1981r. - Milicja zatrzymuje trzy osoby współpracujące z MKZ NSZZ "Solidarność" w Rzeszowie. Po dwóch godzinach przesłuchania wszystkich zwolniono. Prezydium MKZ wydaje oświadczenie protestujące przeciwko bezprawnym praktykom funkcjonariuszy MO.
Tego samego dnia około godziny 19.00 w Ustrzykach Dolnych MO i SB przystąpiły do stłumienia akcji strajkowej w sali konferencyjnej UMiG. W podobny sposób władza "rozmawiała" ze strajkującymi okupującymi ratusz w Nowym Sączu. Wszystko to w niespełna miesiąc po uroczystościach odsłonięcia Pomnika Ofiar Poległych w grudniu 1970, w których przedstawiciele najwyższych władz centralnych wzięli udział, wygłaszając przemówienia w dniach pojednania.....
Całkowitą odpowiedzialność za ten stan rzeczy i jego następstwa ponosi władza, która jak dotąd nie uznaje innego bodźca do podjęcia dialogu ze społeczeństwem, jak właśnie strajk. Akcja sił porządkowych w Ustrzykach podjęta została absolutnie bezprawnie, trwała bowiem przerwa w rozmowach z komisją rządową, które zostały zawieszone, ale nie zerwane. Tak więc strajk w Ustrzykach trwa nadal w siedzibie MKK NSZZ "Solidarność", gdyż został wypędzony z UMiG.
Komitet Strajkowy w Rzeszowie w porozumieniu z MKZ NSZZ "Solidarność" w Rzeszowie ogłasza strajk ostrzegawczy na wtorek 13.01.1981r. w godzinach 12.00 - 14.00. Jednocześnie podejmuje uchwałę o wezwaniu zakładów pracy do podjęcia natychmiastowego strajku aż do odwołania w wypadku wtargnięcia MO i SB na teren siedziby byłej WRZZ w Rzeszowie.

13.01.1981r. - Strajk ostrzegawczy w godz. 12.00 - 14.00 objął swym zasięgiem wszystkie wytypowane zakłady regionu rzeszowskiego jak i innych regionów w kraju.

W Rzeszowie strajkowało 14 zakładów, w regionie około 100.

15.01.1981r. - Po kilkunastu dniach milczenia o strajku okupacyjnym w siedzibie b. WRZZ w Rzeszowie, wspieranym strajkami ostrzegawczymi w naszym regionie oraz w różnych miejscowościach w kraju, rząd zareagował poprzez swojego rzecznika prasowego. Komitet Strajkowy oświadcza, że rzecznik prasowy przemilcza fakt postawienia na pierwszym miejscu spełnienia postulatów rolników. Podział majątku związkowego jest sprawą drugorzędną, choć ważną. Argumenty władz skierowane przeciw uznaniu NSZZR "Solidarność Wiejska" są charakterystyczne dla okresu przed podpisaniem porozumień w Gdańsku i Szczecinie.
Komentarz do postulatu dotyczącego rejestracji NSZZR "Solidarność Wiejska" nie uwzględnia naszego wyjaśnienia w załączniku do Komunikatu Nr 2, co więcej, rzecznik prasowy rządu pominął milczeniem wiele innych postulatów, które można określić jako istotne punkty programu naprawy polskiego rolnictwa. Obejmują one następujące zagadnienia:

- gospodarka ziemią, odszkodowania, lecznictwo weterynaryjne
- inwestycje, budownictwo, maszyny rolnicze
- renty i emerytury
- zaopatrzenie, administracja gmin, demokratyzacja życia
- szkolnictwo i religia
- umowy kontraktacyjne i skup
- gospodarka uspołeczniona: PGR, SKR, usługi

Milczenie na temat całości spraw objętych treścią rolniczych postulatów oraz zabiegi propagandowe władz przypominają postępowanie z sierpnia ubiegłego roku, kiedy władze do ostatniej chwili próbowały ukryć przed opinią społeczną istotę żądań ludzi pracy Wybrzeża.

18.01.1981r. - Komitet Strajkowy wystosował pismo do Rady Państwa PRL, w którym domaga się niezwłocznego ustalenia prawidłowej wykładni obowiązujących przepisów, uwzględnia wydanie dekretu z mocą ustawy wyrażającego wolę społeczeństwa, co stawiałoby jasno sprawę uznania NSZZR "Solidarność Wiejska" w oparciu o Konwencję Nr 141 Międzynarodowej Organizacji Pracy, nakazującej pod pojęciem "pracownika rolnego" rozumieć zarówno pracowników najemnych jak i farmerów, dzierżawców i drobnych właścicieli prowadzących gospodarstwa rolne.
Lech Wałęsa oświadczył w Rzymie, że NSZZ "Solidarność" będzie popierać dążenia "Solidarności Wiejskiej" do rejestracji związku.

19.01.1981r. - Strajk Okupacyjny w siedzibie b. WRZZ w Rzeszowie trwa nadal. Porozumienia z Gdańska, Szczecina, Jastrzębia i Katowic dały podstawę procesowi naprawy życia społecznego i gospodarczego w ośrodkach miejskich. Konieczna jest umowa społeczna dająca podstawę procesowi naprawy polskiego rolnictwa, bez którego nie wyjdziemy z kryzysu żywnościowego. Tak jak robotnikom, tak i rolnikom konieczne są gwarancje w postaci niezależnego samorządnego związku zawodowego rolników, który w naszych warunkach byłby jedynym właściwym partnerem w stosunku do władz, nie pozwalającym rozmyć której już z kolei próby zażegnania kryzysu w rolnictwie.

Rzeszów 19.01.1981r. Komitet Strajkowy w Rzeszowie

Poglądy,nr5/81

STRAJK CHŁOPSKI W RZESZOWIE - LUTY 1981 - KALENDARIUM

1.02.1981r.- O godz. 16.00 do rolników okupujących budynek byłej WRZZ w Rzeszowie przybyła delegacja rządowa w składzie: wiceminister rolnictwa Andrzej Kacała, wiceminister przem. spożywczego i skupu Kazimierz Jarosz, wiceminister oświaty Jerzy Wojciechowski, wiceprezes CZKR Tadeusz Białkowski, prezes WZKR Rzeszów Ryszard Ślęzak, wicewojewoda rzeszowski Marian Magoń, dyrektor WZSR Stanisław Surmacz oraz doradca wojewody Janusz Olecz. Na miejscu delegacja rządowa wraz z przedstawicielami Komitetu Strajkowego udała się do sali konferencyjnej, gdzie przez godzinę i 30 minut wysłuchała skarg chłopskich na temat rządowej polityki rolnej, która doprowadziła kraj do obecnej ciężkiej sytuacji w rolnictwie. Rozpoczęcie procesu naprawy gospodarki wiązano z uznaniem i zarejestrowaniem "Solidarności Wiejskiej". Następnie odbyły się rozmowy Komisji Rządowej z Komitetem Strajkowym rolników oraz z delegacją KKP NSZZ "Solidarność". Na wstępie minister Kacała wyrażając gotowość do rozmów zaznaczył, że nie posiada kompetencji do zarejestrowania NSZZR "Solidarność Wiejska". Leży to w gestii Sądu Najwyższego, gdzie sprawa jest już rozpatrywana. Że

swej strony Komitet Strajkowy poruszył sprawę akcji rolników w Ustrzykach Dolnych przypominając, że tamtejsi rolnicy oczekują Komisji Rządowej w celu kontynuowania zawieszonych w dniu 7 stycznia rozmów. Negocjacje z ministrem Kacałą były transmitowane przez głośniki. Wszyscy rolnicy w gmachu WRZZ jak i kilkaset osób stojących przed budynkiem przysłuchiwało się rozmowom. W pierwszym dniu przedstawiono Komisji Rządowej argumenty świadczące o powadze sytuacji w rolnictwie i konieczności uznania NSZZR "Solidarność Wiejska". Min. Kacała uchylał się od odpowiedzi dotyczącej uznania przez rząd "Solidarności Wiejskiej", tłumacząc, że nie leży to w jego kompetencjach. Na zapytanie, czy Komisja Rządowa uznaje, że rozmawia z przedstawicielami "Solidarności Wiejskiej" min. Kacała nie udzielił jednoznacznej odpowiedzi. Rozmowy traktowane jako wstępne negocjacje zakończono o godz. 21.00 odczytaniem postanowienia KKP, którego końcowy fragment brzmi: "KKP poleca swoim przedstawicielom w Rzeszowie uczestniczyć w rozmowach Komitetu Strajkowego z Komisją Rządową i udzielić poparcia strajkującym. NSZZ "Solidarność" uzna jakiekolwiek akcje, ataki na rolników za wymierzone przeciwko sobie."

2.02.1981r. - Kominikat Komitetu Strajkowego z dnia 2.02.1981r.
O godz. 16.00 wyłoniona przez Komitet Strajkowy grupa robocza wznowiła rozmowy z Komisją Rządową. Do godz. 19.00 ustalono co następuje:następuje rozdział Komisji Rządowej, jej część udaje się do Ustrzyk Dln, by prowadzić rozmowy z tamtejszym Komitetem Strajkowym; w jej skład wejdą m.in. przedstawiciel Urzędu d/s Wyznań, szef Urzędu Rady Ministrów i przedstawiciel Lasów Państwowych. W rozmowach tych uczestniczyć będzie delegacja rzeszowskiego Komitetu Strajkowego. Natomiast do Rzeszowa zjadą: pełnomocnik rządu z pakietem aktów normatywnych mających ułatwić rozmowy oraz przedstawiciele Prokuratury Generalnej, by rozpatrzyć sprawy represjonowania działaczy "Solidarności Wiejskiej". Komisja Rządowa przedstawi swoje stanowisko odnośnie poszczególnych postulatów "Solidarności Wiejskiej". Tymczasem przeanalizowano drugą grupę tematów - gospodarka ziemią, odszkodowania, lecznictwo weterynaryjne. Rozmowy dotyczące pierwszego tematu - związki zawodowe i prawa rolników - wyznaczono na środę, by wiceminister Kacała mógł skontaktować się z kompetentnymi przedstawicielami rządu.

4.02.1981r. - Prawie we wszystkich zakładach Rzeszowszczyzny trwa gotowość strajkowa. W godzinach wieczornych wznowiono rozmowy między Komisją Rządową, której przewodniczy wiceminister rolnictwa Kacała a przedstawicielami Komitetu Strajkowego.

5.02.1981r. - Według "Dziennika Polskiego" z dnia 5.02.br. rozmowy w Ustrzykach Dln "Zakończyły się jednostronnym oświadczeniem Komisji Rządowej, że nie widzi ona możliwości ani potrzeby ustalania kolejnego terminu spotkania i że załatwienie postulatów ustrzyckich powinno nastąpić w terminie późniejszym /nie określonym/. Przypominijmy, że załatwienie postulatów ustrzyckich w drodze porozumienia jest jednym z warunków wstępnych zakończenia strajku w Rzeszowie."
W rozmowach w Rzeszowie uczestniczy, po wyjeździe Lecha Wałęsy, członek KKP NSZZ "Solidarność" Bogdan Lis. W związku z żądaniami strajkujących w Ustrzykach Dln rolników, wiceminister Kacała oświadczył, że posiada pełnomocnictwa do pertraktacji w sprawie przekazania byłym właścicielom ok. 40 tys. ha gruntów uprawnych w rejonie Arłamowa, przejętych w wyniku wywłaszczeń na rządowe tereny myśliwskie. Jednocześnie wiceminister Kacała oświadczył, że nie może podjąć żadnych rozmów na temat willi i leśniczówek, zbudowanych na tych terenach.

6.02.1981r. - Rozmowy zostają zerwane, delegacja rządowa wyjeżdża do Warszawy.

10.02.1981r. - Sąd Najwyższy rozpatrzył odwołanie Komitetu Założycielskiego NSZZ Rolników od postanowienia Sądu Wojewódzkiego w Warszawie uznając, że w świetle obowiązującego prawa Sąd Wojewódzki nie mógł dokonać rejestracji tej organizacji, która w rozumieniu przepisów ustawy o związkach zawodowych nie jest związkiem zawodowym. Sąd Najwyższy przekazał tę sprawę do rozpoznania właściwemu organowi administracji państwowej, jakim jest Urząd Miasta Stołecznego Warszawy. Rzecznik Ministerstwa Sprawiedliwości poinformował, że wszelkie działania na rzecz tworzenia NSZZ Rolników są nielegalne.

11.02.1981r. - W Rzeszowie mimo orzeczenia Sądu Najwyższego trwa nadal strajk rolników i przedstawicieli NSZZ "Solidarność".

16.02.1981r. - Wznowione zostały po 10-cio dniowej przerwie rozmowy z Komisją Rządową pod przewodnictwem wiceministra rolnictwa A.Kacały. W rozmowach uczestniczy Lech Wałęsa.

18.02.1981r. - Osiągnięto istotny postęp w rozwiązaniu spraw zawartych w postulatach strajkujących rolników. Lech Wałęsa oświadczył, że atmosfera rozmów budzi nadzieję na szybkie osiągnięcie ostatecznych porozumień.

18/19.02.1981r. - W nocy z 18 na 19 lutego podpisano w Rzeszowie porozumienie kończące pertraktacje między Komisją Rządową a Komitetem Strajkowym.

19.02.1981r. - Delegacja rządowa udaje się do Ustrzyk Dolnych dla przeprowa-

dzenie dalszych pertraktacji ze strajkującymi tam rolnikami. W Rzeszowie trwa nadal solidarnościowa akcja protestacyjna.

20.02.1981r. – W Ustrzykach Dolnych uzyskano porozumienie. Podpisano dokument końcowy, będący integralną częścią porozumienia rzeszowskiego. Zakończyły się trwające 53 dni strajki. Pełny tekst porozumień ma być opublikowany w prasie.

Oprac. Anna Pazdur

UWAGI DO OŚWIADCZEŃ WŁADZ O ZAMIERZONEJ POLITYCE ROLNEJ I ICH ATAKÓW NA "SOLIDARNOŚĆ WIEJSKĄ"

I.

Dramatyczna sytuacja życiowa, brak jakiejkolwiek naprawy tej sytuacji, zwłoka rządu w realizacji porozumień spowodowały wzrost napięć społecznych. Zupełna beztroska władz, ich bezwład oraz lekceważenie społeczeństwa – znalazły wyraz w fakcie, że przez cały miesiąc aż do dnia wczorajszego nie wysłano do strajkujących robotników i rolników w Rzeszowie Komisji Rządowej, co musiało wywołać szereg akcji protestacyjnych w całym kraju. Sytuacja stała się więc alarmująca, a "Solidarność" robotnicza i chłopska jest ciągle niedopuszczana do środków masowego przekazu, by podać faktyczne przyczyny napięć i odeprzeć lansowane w tych środkach przekazu kłamliwe i szkodliwe argumenty władz w sprawach polityki rolnej i "Solidarności Wiejskiej". Stąd konieczność napisania tych uwag. Przypomnieć należy na wstępie, że projekt wspólnych wytycznych Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NK ZSL opublikowany został dnia 20.10.1980r. Już w projekcie razi brak jednoznaczności w sprawie podstawowej: miejsca rolnictwa indywidualnego w naszym systemie politycznym i gospodarczym.

II.

W dniu 9.01.1981r. odbyło się wspólne posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NK ZSL celem rozpatrzenia wniosków zgłoszonych w dyskusji nad poprzednim projektem, po czym ustalono, że w dokumencie zostaną uwzględnione "pewne" propozycje, zaś wytyczne w ostatniej wersji będą opublikowane w najbliższych dniach.

III.

W następnym dniu tj. 10.01.1981r. odbyła się w KC wspólna narada I sekretarzy KW PZPR i prezesów WK ZSL, na której przemówienia wygłosili Stanisław Gucwa i Stanisław Kania. St. Gucwa zwalczając "Solidarność Wiejską" przytoczył dwa argumenty. – Pierwszy streszczający się w tym, iż jej koncepcja "jako związku zawodowego nie może być formułą programową o tak wszechstronnym zakresie jak kółka rolnicze, gdyż związki zawodowe ze swej istoty nie prowadzą w pełnym zakresie działalności gospodarczej, a co najwyżej działalność służącą zaspokajaniu pewnych celów socjalnych". Ten argument prezesa Gucwy uderza w próżnię, gdyż "Solidarność Wiejska" nie chce właśnie prowadzić działalności gospodarczej, a ograniczyć się w zasadzie do obrony interesów chłopskich wobec władz, zgodnie z koncepcją związków zawodowych. Działalność gospodarczą, w szczególności zaś usługową, pozostawia kółkom rolniczym zgodnie z ich tradycyjnym przeznaczeniem. Tym samym odpada i dalszy zarzut Gucwy, iż uznanie "Solidarności Wiejskiej" zrodziłoby walkę nie o rozwój rolnictwa, ile głównie o sam obszar działalności, albowiem obszary te nie pokrywają się i dotyczą zupełnie odmiennych zakresów działania. Zresztą gdyby nawet te obszary się pokrywały, to tym lepiej, gdyż stan taki rodziłby konkurencyjność działania, a konsekwentnie-właśnie walkę o rozwój rolnictwa. – Drugi argument prezesa Gucwy streszcza się w następującej wypowiedzi: "tak więc przenoszenie na grunt wiejski metod reprezentacji interesów klasy robotniczej wykształconych w dobie walki z kapitalistycznym pracodawcą nie znajduje analogii w systemie gospodarki indywidualnej, gdzie rolnik jest zarazem pracodawcą i pracownikiem w jednej osobie w swoim warsztacie pracy". Ten argument Gucwy jest sprzeczny wewnętrznie, gdyż robotnicze związki zawodowe przeszły jednak z ustroju kapitalistycznego również do ustroju socjalistycznego i okazały się w tym ustroju bardzo przydatne, a nawet ustawowo usankcjonowane. Dalszy zarzut Gucwy iż chłop nie potrzebuje związku zawodowego, gdyż jest zarazem pracodawcą i pracownikiem w jednej osobie, mija się z rzeczywistą potrzebą i 36-letnim doświadczeniem, w toku którego okazało się, że chłop musi się bronić jako pracownik przed błędami i polityką dyskryminacyjną władz. Zresztą w ostatecznej wersji wytycznych

...partii - jak o tym będzie niżej mowa - przywłaszczono sobie koncepcję właśnie "Solidarności Wiejskiej" w celach konkurencyjnych i propagandowych, przyznając kółkom rolniczym jako zasadniczy cel właśnie obronę interesów rolników, a więc koncepcję związków zawodowych, przed którą prezes Gucwa w omawianym tu przemówieniu broni się tak stanowczo!!! St. Gucwa zwalczając "Solidarność Wiejską" wynosi obecnie pod niebiosa kółka rolnicze, choć przyznaje równocześnie, że "w trakcie przeprowadzonych zebrań w kółkach rolniczych zarówno we wsiach jak i na szczeblu gmin niektórych województw zaistniały trudności z ich przeprowadzeniem oraz powstały ich zakłócenia, głównie z powodu wystąpień przedstawicieli "Solidarności Wiejskiej".Szkoda tylko, że ten - stwierdzony w tak urzędowy sposób - fakt nie otworzył mu oczu!!! Z kolei należy przejść do wygłoszonego tego samego dnia przemówienia I sekretarza KC PZPR St. Kani, który przyznaje wprawdzie, że "różne krytyczne uwagi kierowane są pod adresem władzy ludowej, naszej partii i działaczy stronnictwa, - nie mało jest powodów do tej krytyki",nie mniej jednak krytykuje "Solidarność Wiejską" w sposób ostry i bezwzględny! Cóż tej "Solidarności" zarzuca? Wysuwa również dwa zarzuty, ale pozbawione rzeczowego uzasadnienia, o charakterze sloganowym tak często u nas niestety spotykanym. A więc po pierwsze to, iż "Solidarność Wiejska" wysuwa program żądań, który tym samym nie jest konstruktywny i twórczy. Człowiek przeciera oczy i nie chce wierzyć! Wszak każdy wie, że właśnie żądania mają charakter twórczy, są źródłem i inspiracją każdego postępu! Co się zaś tyczy konstruktywności żądań "Solidarności", to przecież zamiast gołosłownego zarzutu wystarczyło podać ich treść. Ale ponieważ sekretarz Kania musiał zdawać sobie sprawę z ich konstruktywności - wolał je przemilczeć i ani jednego z żądań "Solidarności Wiejskiej" nie przytoczył!!! Gdzieś myśmy taką taktykę przeżywali - i to nie jednokrotnie! Acha - w stosunku do ludzi inaczej myślących, a mających rację. Jakżeż to wygodnie ludzi takich poprostu zwymyślać takimi czy innymi ogólnikami a zawsze jakiś cień zostanie. Przechodząc do drugiego zarzutu, sekretarz Kania stwierdza, że do "Solidarności Wiejskiej" przychodzą ludzie "z zewnątrz, obcy a nawet wrogo nastawieni do chłopów, których życiorysy mówią o obszarniczym pochodzeniu", którzy "wcale nie kryją się ze swoimi antysocjalistycznymi, a nawet dosadniej trzeba powiedzieć, swoimi kontrrewolucyjnymi zamiarami". Cóż można powiedzieć o tym konglomeracie insynuacji? Otóż w najgorszym okresie stalinizmu szkalowano przeciwników, a więc ludzi o odmiennych przekonaniach i obrzucano ich błotem właśnie przy pomocy takich epitetów. Ale przecież - jak się wydawało - od czasów stalinizmu coś niecoś odmieniło się i przykro słuchać takich epitetów w okresie rzekomo demokratycznej odnowy!!! Wydawałoby się, że Polak nie powinien przemawiać takim językiem pełnym nienawiści, tylko dlatego, iż ci Polacy mają odmienne myśli! Warto by przypomnieć sobie, że takimi epitetami obrzucano najwartościowszych Polaków, których następnie po 1956 roku na gwałt rehabilitowano i że od tego czasu Polacy w takich "kontrrewolucjonistach" widzą właśnie tych najlepszych patriotów! Ale trudno - epitetów takich trzeba będzie najwidoczniej używać w pewnych kręgach nadal, wówczas gdy brak rzeczowych argumentów. Jakże chętnie pooglądalibyśmy sobie tych obszarników, chociażby jako relikty muzealne. Szkoda też, że nie wspomniano o fabrykantach - może i tacy istnieją w "Solidarności"?! Co się zaś tyczy sił "antysocjalistycznych" i "kontrrewolucjnych" w "Solidarności Wiejskiej", to czy należałoby poszukać takich sił w tych kręgach rządzących, którzy uważali się za właścicieli PRL, jak to określił może zbyt dosadnie jeden z posłów w toku sesji sejmowej a może i wśród tych, którzy po 30-tu latach rządów doprowadzili Ojczyznę na skraj przepaści, wśród tych, którzy dyskryminowali właśnie rolników indywidualnych, doprowadzając do stanu, że dziś musimy wystawać za tak podstawowymi i powszechnymi artykułami, jak masło, cukier czy mięso w kolejkach?! Czy nie byłoby lepiej żeby "argumentami" wysuwanymi w przemówieniach z dn. 10.01.1981r. po prostu nie drażnić społeczeństwa? By nie wzmagać tym narastających ustawicznie napięć? St. Kania kończył swoje przemówienie słowami: "Mamy siłę polityczną, mamy program, możemy więc przewodzić w pracy nad rozwojem wsi!". Właśnie o to chodzi! Chodzi o to, by pozbawić tej siły i programu rolników indywidualnych, aby móc wodzić ich nadal na pasku i manipulować nimi jak bezwolnymi przedmiotami. Zapomina się jednak, iż chłop nie pozwoli poniewierać swej godności, że stał się dawno podmiotem, a nie przedmiotem działania.

IV.

W dniu 21 stycznia ogłoszono wreszcie ostateczną wersję wytycznych Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium ZSL. W punkcie 1. tych wytycznych czytamy: "Biuro i Prezydium stwierdzają stanowczo, że polskie rolnictwo jest jedno. Jego podstawę stanowią gospodarstwa indywidualne, mające w Polsce trwałe perspektywy rozwoju..." "Biuro i Prezydium opowiadają się za równoprawnym dostępem wszystkich gospodarstw

rolnych do inwestycji, środków produkcji, kredytów i innej pomocy państwa". Na tle tych stwierdzeń zdawałoby się że coś się zmienia, choć stwierdzenia takie słyszeliśmy już wielokrotnie w przeszłości po to tylko, by już po kilku miesiącach doczekać się ich zaprzeczenia w praktycznym działaniu. Tym razem niestety nie trzeba czekać tych kilka miesięcy. Bo oto już w pkt.IV tych samych wytycznych czytamy: "Polityka rolna stojąc na gruncie sprawiedliwego i równoprawnego wspierania wszystkich sektorów, s p r z y j a ć będzie socjlistycznym przemianom na wsi, rozwojowi państwowych gospodarstw rolnych, rolniczych spółdzielni produkcyjnych i innych form zespołowego gospodarowania". W ten sposób znowu zostaliśmy sprowadzeni na grunt twardy dawnej rzeczywistości. Z zestawienia obu punktów wytycznych wynika bowiem, że wprawdzie indywidualne gospodarstwa stanowią podstawę rolnictwa,niemniej s p r z y j a ć się będzie sektorowi uspołecznionemu w rolnictwie. A skoro sprzyjać temu ostatniemu sektorowi, to w dalszym ciągu dyskryminować gospodarstwa indywidualne!!! Jak do tej pory, wraz ze wszystkimi ujemnymi skutkami tego stanu rzeczy, a więc brakiem stabilności i stworzenia nieprzychylnego klimatu wokół gospodarstw indywidualnych! Tak to zawsze rozumieli twórcy tego rodzaju wytycznych, a zwłaszcza wykonawcy wytycznych w terenie! A przecież - jak to przypominają intelektualiści z Lublina - trzy czwarte ziemi uprawnej należy do chłopów. Wyżywienie naszego narodu zależy od gospodarstw chłopskich, choćby z uwagi na fakt, iż efektywność ich i towarowość jest wyższa, a koszty o wiele niższe niż w sektorze uspołecznionym. Sytuacja zaś jest tym bardziej groźna, że rozpoczęła się równocześnie kampania propagandowa, głosząca kłamliwe, jakoby uprzywilejowanie gospodarstw uspołecznionych było mitem. Tak np. było na posiedzeniu KW w Rzeszowie, czego nie wytrzymał nerwowo uczciwy dziennikarz Adam Warzocha, który w zamieszczonym w "Nowinach" z dnia 22 stycznia 1981r. artykule pt. "Spór o obalenie mitu" przypomina m.in. "W woj. krośnieńskim chłop sprzedaje z 1 ha za 10 - 12 tys. zł, a PGR-y za 900 - 1100 zł, choć sektor rolnictwa uspołecznionego może wysiewać na pola dwa razy więcej nawozów chemicznych niż rolnik indywidualny". Komentarz chyba zbyteczny!!! Sprzecznie z przyjętymi wytycznymi Leon Bojko przypomniał w "Życiu Warszawy" z 15.12.1980r. - niestety bezskutecznie- jak się obecnie okazało - co następuje: "Kluczową sprawą polityczną w rolnictwie jest uznanie gospodarstw indywidualnych za t r w a ł y element sysremu socjalistycznego w Polsce". Dalej zaś przypomina co następuje: "Przed kilku miesiącami jeden z wybitniejszych bardów minionego okresu postulował, by więcej było socjalizmu w każdej dziedzinie życia. W rolnictwie znaczy to: więcej gospodarstw uspołecznionych i więcej większych gospodarstw uspołecznionych. Gdzieś zgubił się nam podstawowy cel socjalizmu - lepsze zaspokojenie duchowych i materialnych potrzeb społeczeństwa. Musimy go teraz szukać w trudzie i mozole. Wreszcie dalsza, jakże celna uwaga tegoż autora: "Słyszałem też teorie o doprowadzeniu chłopa do socjalizmu tak, żeby tego sam nie zauważył". Jakże wyraźnie i groźnie przebrnęła ta teoria do omawianych tu wytycznych!!! Wbrew artykułowi pierwszego dekretu PKWN o reformie rolnej z 6.09.44r., którym przecież tak bardzo chlubimy się do chwili obecnej, a który brzmi: "Ustrój rolny w Polsce oparty będzie na zdrowych, silnych i zdolnych do wydatnej produkcji gospodarstwach, stanowiących p r y w a t n ą własność ich posiadaczy". Artykuł ten nie został nigdy uchylony i obowiązuje do dziś. Jaka szkoda, że zapomnieli o nim twórcy najnowszych wytycznych w polityce rolnej!

V.

Ale na tym nie koniec! Bo oto 23.01.1981r. w czasie spotkania z dziennikarzami zagranicznymi min. Obodowski i rzecznik prasowy rządu J. Barecki w odpowiedzi na temat utworzenia "Solidarności Wiejskiej" zgodnie stwierdzili, iż rząd jest przeciwny utworzeniu związku zawodowego rolników indywidualnych, gdyż tworzenie tego typu związku doprowadziłoby do rozbicia tradycyjnych i już sprawdzonych w działaniu wiejskich form samorządowych, jak np. kółka rolnicze. Na temat braku zasadności tego rodzaju stwierdzeń i ich demagogicznego charakteru była już mowa przy omawianiu zarzutów St. Gucwy, wysuniętych w dniu 10.01.1981r. Tutaj można by dodać, iż kółka rolnicze nie mogą stanowić jedynej organizacji chłopskiej, chociażby z tej przyczyny, że chłopi są ludźmi. A jako tacy nie są automatami, lecz mają różne zamiłowania i poglądy. Panowie Obodowski i Barecki przeoczyli i dalszy "drobiazg", iż zakresy działania kółek rolniczych i "Solidarności Wiejskiej" są zupełnie różne. Wprawdzie kółka rolnicze, ze względów propagandowych, przywłaszczyły sobie program "Solidarności", ale - jak same przyznają - chcą uchodzić za organizację samorządną, ale nie rządową. Natomiast "Solidarność", wprawdzie jest organizacją samorządną, ale nie chce być samorządową, lecz związkiem zawodowym. Kółka rolnicze są tworzone odgórnie z inspiracji i pod protektoratem władz, a tym samym nie mogą być niezależne i samorządne! Obie te cechy może zapewnić jedynie "Solidarność Wiejska", która powstała oddolnie, spontanicznie!

Panowie Obodowski i Barecki przeoczyli i dalszy "drobiazg", iż kółka rolnicze posiadają wprawdzie stare tradycje, ale nie te kółka po drugiej wojnie światowej, które ze starymi nie mają nic wspólnego i uległy skompromitowaniu właśnie wskutek ich górnego sterowania, które wpędziło je w biurokratyczne wyzyskiwanie chłopa zgodnie z dyrektywami zleceniodawców! Władze przyzwyczajone do dyrygowania społeczeństwem lękają się każdej samodzielnej i niezależnej myśli, lękają się tym bardziej niezależnej i samorządnej organizacji - stąd ich ataki na "Solidarność Wiejską". Obawiają się, że w "Solidarności" znajdą chłopi obronę przed dowolnością i błędami władz, reaktywowanie chlubnych tradycji, czego kółka rolnicze nie są w stanie zapewnić, utraciwszy zresztą kompletne zaufanie tychże chłopów. Chłop polski jest zbyt dojrzały pod każdym względem, by można mu narzucać, jaka organizacja jest dla niego lepsza! Nie chce być uszczęśliwiany na siłę i to przez fałszywych przyjaciół, którzy go do tej pory dyskryminowali bez pardonu! Chłop polski nie uznaje żadnych form nacisku! Wykazał to już w okresie feudalnym, burząc się przeciwko panom i sabotując ich latyfundia, wykazał to u progu ustroju kapitalistycznego w buncie Szeli, wykazał to w okresie międzywojennym manifestacją w Nowosielcach pod kopcem Pyrza, wykazał to w okresie okupacji! Czas najwyższy, by władze zamiast straszyć chłopa- zmieniły wreszcie swą postawę w stosunku do niego! Ataki władz na "Solidarność Wiejską" wywołują zresztą skutki wręcz odwrotne od zamierzonych, skoro np. chłopi w Białostockim nie interesowali się "Solidarnością", ale gdy tylko doszły wiadomości o atakach na "Solidarność" - sami zaczęli jej poszukiwać!

Stefan Bratkowski napisał w "Życiu Warszawy": "J e ś l i c h c e m y j e ś ć, t o d a j m y c h ł o p o m d e m o k r a c j ę", zaś obawy przed rejestracją "Solidarności Wiejskiej" nazwał po marksistowsku "dziecięcą chorobą lewicowości". Święta prawda!

Wg Konstytucji PRL "Władza należy do ludu pracującego miast i wsi", zaś podstawę tej władzy stanowi sojusz klasy robotniczej z chłopstwem pracującym. W oparciu o tę zasadę domagamy się, by sojusz ten nie pozostał li tylko na papierze, ale stał się rzeczywistością dla dobra PRL, dla dobra jej obywateli! Dlatego "Solidarność" reprezentująca klasę robotniczą, do której - w myśl Konstytucji - "należy kierownicza rola w tym sojuszu", ma pełne prawo żądać uznania i zarejestrowania "Solidarności Wiejskiej". Tym bardziej, że przemawiają za tym również motywy rzeczowe wyżej wskazane; tym bardziej, że na przeszkodzie nie stoją żadne przepisy prawne, natomiast wręcz zobowiązują do dokonania takiej rejestracji podpisane przez Polskę układy międzynarodowe!

Nie ustąpimy, bo ustąpić nie możemy! Wzywamy wszystkich obywateli do jedności w obronie rolnika indywidualnego i stworzonej przez niego w sposób tak spontaniczny i zdecydowany "Solidarności Wiejskiej". Chłop żywi i broni! Żywi i broni również rządzących, którzy niestety nie potrafili w ciągu 36 lat pozbyć się wrogiego stosunku do tegoż chłopa! Rządzący zapomnieli o tym, o czym wiedziano już na przełomie wieków XIX i XX: "chłop potęgą jest i basta"! Rządzący się zmieniają, chłop pozostanie! Era lekceważenia chłopa przeminęła. Za to lekceważenie wszyscy zapłaciliśmy zbyt wysoką cenę!!!

Zbigniew Pawłowski
adwokat
Krosno, ul. Wielkiego Proletariatu 30

"Solidarność Wiejska"

Nasz wywiad

MFP: Gdańsk, 10 lutego 1981 roku, godz. 14.00, lokal Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność" Indywidualnych Rolników Ziemi Gdańskiej w budynku Gdańskiego MKZ. Na ścianie poczesne miejsce zajmuje ogromny portret Wincentego Witosa z przypiętą plakietką "Solidarności", pod nim przezroczysta skarbonka, wypełniona do połowy monetami i banknotami różnej wartości, przeznaczona na datki na pokrycie bieżącej działalności. Po przedstawieniu się i krótkiej dyskusji uzyskuję zgodę na zarejestrowanie rozmowy na magnetofonie. Pierwsze pytanie - czy można Panów prosić o przedstawienie się?

JG: Jan Grot, rolnik indywidualny ze wsi Strzebielino, woj. gdańskie, członek Prezydium NSZZ Solidarność Indywidualnych Rolników Ziemi Gdańskiej.

RK: Roman Król, rolnik z gminy Chmielno, woj. gdańskie, również członek Prezydium.

MFP: Czy może Pan powiedzieć, na jakim gospodarstwie Pan pracuje?

JG: Na dziesięciu hektarach, z żoną i siedmiorgiem małych dzieci ...

MFP: To znaczy od ilu do ilu lat?

JG: Od ośmiu lat do miesiąca.

MFP: A jakie Pan ma wykształcenie?

JG: Ja mam wykształcenie zawodowe, żona także zasadnicze wykształcenie rolnicze, ja mam jeszcze swój zawód do tego, byłem rzemieślnikiem, ale sytuacja mnie skłoniła do powrotu na rolę.

MFP: Proszę Panów, pierwsza rzecz, jaka mi się rzuciła w oczy, to właśnie nazwa którą Pan podał. Tych nazw, czyli organizacji chłopskich jest w tej chwili kilka. Czy widzi Pan jakieś możliwości połączenia?

JG: Tak, nasza nazwa wynikła z tego, że były zatargi pomiędzy Solidarnością Wiejską, Solidarnością Chłopską, a wiadomo, Gdańsk jest tym oczkiem w głowie, to co wyjdzie z Gdańska to jest dobre. My sobie jednak nie uzurpujemy przewodnictwa, my popieramy Solidarność Wiejską, Solidarność Chłopską i Solidarność Indywidualnych Rolników, natomiast nasza organizacja i nazwa wyszła od dołu, na zjeździe indywidualnych rolników ziemi gdańskiej, którzy widząc nieporozumienia między powstającymi organizacjami chłopskimi zdecydowali o swojej odrębności i przyjęli taką właśnie nazwę. Miało to na celu pokazać, że ten tworzący się ruch chłopski powinien się zjednoczyć i zorganizować. Do tego doszło w końcu w Rzeszowie, gdzie została stworzona Komisja Koordynacyjna tych trzech związków, która będzie się dogadywała.

MFP: Przed chwilą byłem w Biurze Prasowym, mówiono tam, że Sąd Najwyższy prawdopodobnie nie zarejestrował Solidarności Wiejskiej.

JG: Dzisiaj jest rozprawa dla dwóch statutów złożonych w Sądzie Najwyższym i było jedno posiedzenie, które zostało odłożone do godz. 14 i teraz odbywa się druga tura posiedzenia Sądu.

MFP: Czy to właśnie Komisja Koordynacyjna występuje do Sądu Najwyższego o rejestrację?

JG: Nie, występuje przedstawicielstwo Solidarności Wiejskiej i Solidarności z Ziemi Dobrzyńskiej, z Dobrzynia i Kujaw. Te dwa statuty są obecnie w Sądzie Najwyższyn i są rozpatrywane.

MFP: To jest zasadnicza, ważna informacja, prasa takich szczegółów nie podaje... Proszę uprzejmie o scharakteryzowanie głównych celów waszego związku, to jest NSZZ Solidarność Indywidualnych Rolników Ziemi Gdańskiej.

JG: My jesteśmy po prostu autentycznymi chłopami, i nam jest po prostu bliska sprawa chłopska, i biorąc te wszystkie związki to one mają jeden wspólny cel - to jest właśnie ta sprawa - obrona indywidualnego rolnika polskiego, żeby on w końcu uzyskał swoją własność ziemi oficjalnie, żeby już mógł spać spokojnie, żeby godność tego zawodu była zrównana z innymi rangami społecznymi. Żeby te dzieci wiejskie, które po osiem kilometrów muszą biegać do szkoły otrzymały to, co im się należy, żeby w końcu przestała być ta dyskryminacja, można to w ten sposób powiedzieć.
Weźmy taką sprawę jak na przykład likwidowanie szkół wiejskich na szkoły zbiorcze - przecież myśmy przez cały czas budowali tysiąc szkół na tysiąclecie, natomiast w ostatnich latach co zrobiliśmy z tysiącem szkół - to całe hasło tak się obróciło, że teraz mamy tysiąc szkół dla

zrujnowania w 2001 roku.

Pragnę zaznaczyć, że nas zupełnie nie obchodzą sprawy polityczne, jakie by one nie były, my się od polityki odżegnujemy, my po prostu chcemy tego, co się nam od początku należy, my po prostu dążymy do realizacji Manifestu PKWN, na którym jest oparta nasza konstytucja i także nasz ustrój, gdzie wyraźnie jest powiedziane, że socjalizm polski będzie się opierał na indywidualnym rolnictwie. My nie walczymy przeciwko społecznej własności ziemi, niech sobie jest, niech sobie robi jak chce, ale niech ten podział majątku, podział dotacji państwowej będzie sprawiedliwy, według produkcji rolnej, jeżeli chłop wyprodukuje 80% to niech dostanie 80% nawozów, jeżeli chłop uprawia 70% gruntów to niech ta dotacja państwowa też jest 70%. Niech każdy rozlicza się według tego co wyprodukuje, a nie żeby było tak jak jest, że u chłopa na przykład produkcja mleka jest wiele większa i tańsza, natomiast w pegeerach i spółdzielniach produkcyjnych, gdzie koszt produkcji wynosi od 15 do 50 zł za litr, to do tego państwo jeszcze dopłaca 30 zł dotacji. Żeby te wszystkie dotacje, jeżeli są niesłuszne, żeby je zlikwidować. My nie żądamy dotacji państwowych, my żądamy zlikwidowania tego w ogóle. Jeżeli my możemy bez tego żyć, to niech żyją pegeery też. Pieniądze te przeznaczyć dla robotnika. Jeżeli ceny żywności muszą być podniesione, to niech te pieniądze, które są dewastowane w pegeerach, niech te pieniądze dostaną robotnicy jako współczynnik wyrównania drożyzny.

Dalej, chcemy zrównoważenia cen, to znaczy, jeżeli kilogram mięsa dzisiaj kosztuje 60 zł, bo tyle otrzymuje rolnik, to żeby kilogram lemiesza kosztował 30 zł, bo dzisiejsza proporcja jest taka - kilogram lemiesza 100 zł, a koszt produkcji kilograma tego lemiesza jest gdzieś około 15 zł.

MFP: Proszę Pana, w jednym z przemówień I Sekretarza KC PZPR Stanisława Kani była mowa o tym, że w ostatnim pięcioleciu przybywało nam około 500 spółdzielni produkcyjnych. Czy to jest możliwe? Bo w moim przekonaniu tego nie widać.

JG: Osobiście nie wierzę w taki przyrost spółdzielni produkcyjnych, ale to jest jednak możliwe, bo na przykład u nas w woj. gdańskim dużo spółdzielni produkcyjnych powstawało, i zresztą do dzisiejszego dnia powstają, tylko że na takich zasadach, że prezesem spółdzielni to jest adwokat, lub inny człowiek nie mający nic wspólnego z rolnictwem. Państwo daje ogromne sumy, to są miliony, dziesiątki milionów złotych, które są rzucane w błoto. Są spółdzielnie, gdzie się buduje ogromne obiekty, w których nie ma nic. Mnie osobiście w rozmowie wojewoda gdański zaproponował rozprowadzenie między rolników indywidualnych pięciu spółdzielni produkcyjnych na terenie województwa gdańskiego, jeżeliby tylko znaleźli się chętni którzy zechcieliby je kupić.

MFP: Niech Pan wyjaśni, jeżeli można, jakie jest wasze stanowisko, czy też jaka jest Pańska osobista opinia na temat przejmowania ziemi przez państwo w zamian za emerytury.

JG: W naszych postulatach sprawa ziemi jest związana ze sprawą emerytur. My tę sprawę stawiamy jasno i prosto: emerytura powinna być wypłacana rolnikowi przez przedsiębiorstwa, które skupują od rolnika płody, z nadwyżek 30% zysku, który te przedsiębiorstwa uzyskują. Emerytura ma być płatna z chwilą osiągnięcia przez rolnika wieku emerytalnego. Walczymy o skrócenie czasu pracy, o obniżenie wieku emerytalnego dla rolnika o 10 lat, ponieważ rolnik pracuje w świątki i w piątki, nie pracuje osiem godzin tylko pracuje od świtu do nocy. Po prostu jeżeli ten człowiek przepracuje od młodego te 30 lat na gospodarstwie, to to już jest ruina człowieka, to jest po prostu ruina, to nie jest człowiek. Jeżeli taki rolnik nie ma następców, lub jeżeli ma dzieci, które nie mają uprawnień do pracy na roli, ziemia jego powinna być odkupywana ...

RK: ... ale nie przez państwo ...

JG: właśnie, prawo pierwokupu powinien mieć inny rolnik , po cenach szacunkowych, nie takich, że ja na przykład to sprzedam, ale sobie żądam milion złotych za półtora hektara, jak mi dasz to tak, jak nie to nie. Natomiast budynek mieszkalny zostaje w całości własnością rolnika, a wszystkie budynki inwentarskie, które są przekazywane wraz z ziemią tak samo są przekazywane odpłatnie, nie tak jak teraz, że to się wlicza do wysokości emerytury. Po prostu, jeżeli rolnik te budynki kupił czy je zbudował, a teraz oddaje, to musi mieć zapłacone. Walczymy o własność ziemi. Najważniejszą przyczyną odchodzenia ludności, młodzie-

ży, że wsi, jest to, że nie ma własności ziemi, że w każdej chwili ten chłop może swoją ziemię stracić. Dlatego młodemu człowiekowi się nie opłaca harować, budować, a za pięć lat przyjdzie taki naczelnik, powie że on tu zakłada spółdzielnię produkcyjną i go wyrzuci.
Ja już nie będę mówił, co to jest tak zwana kolektywizacja rolnictwa i na czym to polega, nie, to się nie nadaje..., ale...
Przykładem tego są obecnie zakładane te tak zwane związki kółek rolniczych, to jest najperfidniejsza forma kolektywizacji, bo chłop sobie w ogóle nie zdaje sprawy, zapisując się do tego, że się staje członkiem spółdzielni kółek rolniczych, gdzie ma niby własność ziemi, ale w każdej chwili mogą do niego przyjść i powiedzieć - słuchaj, to jest wszystko nasze, my to obrabiamy naszymi maszynami, a ty, że na tym pracowałeś, to brałeś za to pieniądze, a teraz jeżeli chcesz, to jesteś członkiem spółdzielni. I to jest ta podstawa, dlatego władze nie chcą nas jako związku zawodowego zarejestrować, bo z chwilą zarejestrowania związku staje się powiedziane wyraźnie prawo własności ziemi, i sam chłop będzie o tym decydował, nie rząd, nie ktoś inny...

MFP: A tak na swoim przykładzie, ile by Pan musiał zainwestować, aby dobrze stanąć na nogi, aby móc się porównać z rolnikiem europejskim?

JG: Ja gospodaruję dwa lata, przez te dwa lata nie dostałem od państwa nic. Moja polityka jest taka, że nie inwestycje, nie ogromne, milionowe nakłady, lecz małe nakłady, małe inwestycje, małe kredyty, i najpierw doprowadzić ziemię do kultury takiej, żeby te wszystkie inwestycje, które byłyby później wkładane, żeby miały pokrycie towarowe. to znaczy jeżeli ja buduję obiekt na 200 sztuk świń to żebym miał pewność, że ja na te 200 świń wyprodukuję paszy, bo jeżelibym zbudował najpierw obiekt na 200 świń, a ziemia mi będzie mogła wyżywić tylko 50 sztuk, to ja się pytam po co te inwestycje, no po co te inwestycje? I my młodzi rolnicy rozumujemy w ten sposób. My chcemy pokazać, że każdy kawałek ziemi musi rodzić, my obejmujemy gospodarstwa tam, gdzie nie ma nic, gdzie diabeł mówi dobranoc...

MFP: Co by Pan chciał powiedzieć naszym czytelnikom na zakończenie?

JG: Ja bym chciał zakończyć w ten sposób, że chcąc poznać życie chłopa to do tego chłopa trzeba przyjść, i przez miesiąc u niego i z nim popracować, od świtu do nocy, pochodzić za tym pługiem, pochodzić za bronami, pokosić kosą, powiązać snopki, brać udział w sianokosach czy w wykopkach z hakiem. Po prostu proszę przyjechać na wieś, do tych chłopów, i się z nimi przymierzyć. Wtedy będzie można zobaczyć, jaki to jest chleb. Bo nikt w to nie może uwierzyć, bo w telewizji pokazują, jaka to polska wieś jest bogata, ale proszę przyjechać, zobaczyć... Bo my nie liczymy własnej pracy, wyprodukowanej własnej paszy, bo gdybyśmy to liczyli, to okazało by się, że nie mamy z czego żyć. My przez 36 lat ciągle dokładamy do naszej produkcji, do każdego kilograma masła, litra mleka, do każdego kilograma mięsa, dokładamy swoją pracę i swoje pasze ...

RK: A powinno być tak, że państwo nie powinno dokładać do żywności tylko do produkcji żywności. I wtedy byłoby inaczej.

JG: No właśnie, te pieniądze dokładane przez państwo powinny przyjść bezpośrednio do chłopa, on je wykorzysta z pożytkiem dla wszystkich...

MFP: Dziękuję serdecznie za rozmowę, życzę pomyślności i szybkiego zakończenia wstępnego organizacyjnego etapu w historii waszego związku.

Rozmawiał: Mieczysław F. Pazdur
Tekst nie był autoryzowany.

LISTY DO "SOLIDARNOSCI"

Przytaczamy poniżej kilka charakterystycznych listów, dotyczących problemu "Solidarności Wiejskiej", wybranych z obszernego archiwum znajdującego się w lokalu NSZZ Solidarność Indywidualnych Rolników Ziemi Gdańskiej.

Redakcja

Do Naczelnego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność" w Gdańsku

Stoczniowcy, hutnicy, wyście strajkowali a myśmy was żywili, lecz za mało postulatów rolnictwu żeście poświęcili. Mam nadzieję, że nasza "Solidarność" zjednoczy ludzi pracy wszystkich zawodów w Polsce. Nie zapo-

minajcie o nas. Miejcie odwagę i honor przygarnąć, przyjąć pod solidarne skrzydła rolnictwo polskie, a przede wszystkim małorolne indywidualne rolnictwo chłopskie, które w ostatnich latach padało na kolana. Wspierajcie nas, by NSZZ Rolników Indywidualnych mógł być zarejestrowany w niedalekiej przyszłości. Na konto bankowe NSZZ "Solidarność" w Gdańsku deklaruję sumę 150 zł z przeznaczeniem na budowę Pomnika Ofiar Grudnia 1970, poległych za naszą wolność, równość i prawdziwą demokrację w Polsce.

Dużo zdrowia i pomyślności życzę "Solidarności"

J.B. małorolny, 2,37 ha
/nazwisko i adres znane redakcji/

Gorzów Wielkopolski, dn. 19.01.1981r.

List otwarty
do I Sekretarza KC PZPR Ob. Stanisława Kani

W nawiązaniu do przemówienia Ob. Stanisława Kani na naradzie sekretarzy KW PZPR i prezesów ZSL pragniemy wyrazić ubolewanie z powodu kilku niefortunnie sprecyzowanych sformułowań pod adresem nas, rolników: "musimy ustanowić i zapewnić wyższą pozycję rolnika tak, aby widzieć w nim nie tylko producenta, ale docenić jako obywatela. Jest to wielkie zadanie, wielka potrzeba. Przyjmujemy z niekłamanym zadowoleniem i satysfakcją niektóre postulaty". Natomiast stwierdzenie "jest to nawet bardziej potrzeba społeczna niż odczucie samych rolników" uwłacza naszej godności, już nie nawet jako rolników, ale zwyczajnych ludzi. Być może, że na skutek warunków jakie nam stworzono, gdzieniegdzie wytworzył się typ człowieka za jakiego w ogóle chciałaby go uważać nasza władza, jednak możemy zapewnić, że to jest już raczej relikt przeszłości, niezbyt już liczny. Chcemy podkreślić, że chłopo-człowiek posiada więcej godności, ambicji, obowiązkowości i poczcia odpowiedzialności za losy naszego kraju, niżby niektórym niezorientowanym w sytuacji mogło się zdawać! Ten sam chłopo-człowiek jednoznacznie zrozumiał wypowiedź Ob. Stanisława Kani w tym punkcie jakby sam był bezwolny a tylko prosił i czekał aż ktoś lub coś przywróci mu godność obywatela w kraju, w którym żyje i dla którego ciężko musiał pracować. Myślimy, że nastąpiło tu jakieś nieporozumienie ponieważ rolnik od lat całych walczy o swoją ludzką godność i o ludzkie traktowanie. Czyżby społeczeństwo oraz władze centralne o tym nie wiedziały? Rolnik nie prosi o jałmużnę, nigdy zresztą nie prosił o to. Nikt wbrew niemu nie musiał podnosić jego upadłej godności i tu jest drugie nieporozumienie, ponieważ godność ta nigdy nie upadła tak nisko.
Rolnicy nie dążą do rozbicia samorządności wiejskiej, przeciwnie, chcą ją mieć autentyczną i na zagwarantowanych podstawach prawnych. Dlatego żywiołowo tworzą swój związek zawodowy. Nie jest to "tzw. Solidarność Wiejska", jak wyraził się Ob. Kania My nie jesteśmy obszarnikami ani kontrrewolucjonistami ani ludźmi z zewnątrz" ani "graczami politycznymi" ani też jątrzącymi politykami. Natomiast jesteśmy Niezależnym Samorządnym Związkiem Zawodowym "Solidarność Wiejska". Domagamy się dla już stworzonej organizacji należnych jej praw szacunku dla rolnika, jako człowieka pracy, w oparciu o Konstytucję PRL.

Za Wojewódzki Komitet Założycielski
NSZZR "Solidarność Wiejska"
woj. Gorzów Wielkopolski
Szaja Andrzej, przewodniczący

Do wiadomości:
- Episkopat
- Sejm
- Rada Państwa
- Rada Ministrów,
- KKP
- MKZ-ty wszystkie
- Gromada- Rolnik Polski

NSZZ RI "Solidarność"
w Kampinosie

Kampinos, 17.01.1981r.

Protest

Od dłuższego czasu docierały do nas informacje, że odmawia się przyjmowania od potencjalnych nabywców samochodów dostawczych "Żuk" i "Nysa" przedpłat w złotówkach, a realizacja wcześniej dokonanych wpłat w złotówkach odbywa się opieszale. Jednocześnie w naszej prasie ukazują się ogłoszenia PHZ przemysłu motoryzacyjnego "Polmot" oferujące wyżej wymienione samochody za dolary lub inne waluty obce z natychmiastową realizacją. W przypadku kiedy rolnicy nie mogą kupić samochodów dostawczych w normalny sposób za złotówki tego rodzaju postępowanie uważamy za skandaliczne, szczególnie w sytuacji w jakiej znajduje się nasze rolictwo. W efekcie rolnik zamiast zajmować się produkcją musi trudnić się nelegalnym skupem dolarów /nie każdy ma przecież rodzinę za granicą/ żeby kupić samochód niezbędny mu do produkcji. Zdecydowanie protestujemy przeciwko tego rodzaju poczynaniom, a zwłaszcza reklamowaniu ich w prasie i domagamy się wycofania wyżej wymienionych samochodów ze sprzedaży dewizowej i udostępnienia ich rolnikom wyłącznie za złotówki, takie same, jakie otrzymują oni za sprzedaż swoich produktów rolnych.

Ogłoszenia prasowe dotyczące tej sprawy kończą się życzeniami udanych zakupów samochodów. My ze swej strony życzymy ludziom odpowiedzialnym za tę skandaliczną decyzję udanych zakupów za waluty obce produktów rolnych i ogrodniczych.

Zarząd Gminny NSZZ Rolników Indywidualnych
"Solidarność"
Przewodniczący R. Klimczuk
Zastępca G. Klimek
oraz kilkanaście innych podpisów

Do wiadomości:
1/ Ministerstwo Przemysłu Maszynowego
2/ Redakcja Rolna TVP
3/ Dziennik Ludowy
4/ Ekspres Wieczorny
5/ KKP NSZZ "Solidarność"

Falenty, 22.12.1980r.

Do
Sejmu PRL
Rady Państwa PRL
Urzędu Rady Ministrów PRL
Ministerstwa Rolnictwa
KKP NSZZ "Solidarność" w Gdańsku

Uchwała

Przedstawiciele organizacji zakładowych NSZZ "Solidarność" placówek naukowo - badawczych rolnictwa zajmują następujące stanowisko w najistotniejszej obecnie dla rolnictwa kwestii:

1. Powstanie autentycznych niezależnych samorządnych związków rolników indywidualnych jest faktem społecznym o doniosłym znaczeniu dla naszego rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Związki zawodowe rolników mają unikalną szansę zaktywizowania gospodarczego wsi i uruchomienia istniejących jeszcze rezerw w gospodarstwach rolnych oraz pośrednio w placówkach usługowych, naprawczych, zaopatrzenia i skupu. Ruch związkowy chłopów jest bezinwestycyjnym organizacyjnym środkiem produkcji i może przesądzać o poprawie warunków pracy i życia na wsi i o przyszłości naszego

rolnictwa.

2. Nowa ustawa o związkach zawodowych winna zagwarantować rolnikom prawo do zrzeszania się w związkach zawodowych na takich samych prawach jakie otrzymali robotnicy. Nie mogą istnieć żadne różnice, które byłyby dowodem dyskryminacji rolników indywidualnych. Roli związku zawodowego nie mogą pełnić Kółka Rolnicze ze względu na charakter swego nowego statutu i zasady działalności. Według powszechnej opinii społecznej oraz zgodnie z poglądem środowisk naukowych Kółka Rolnicze powinny być samorządną organizacją społeczno - gospodarczą.

3. Należy w trybie pilnym opracować zasady działania samorządu wiejskiego, skonsultować je ze społeczeństwem i kompetentnymi środowiskami naukowymi oraz wprowadzić w życie. Samorządność podstawowych ogniw infrastruktury gospodarczej i społecznej jest niezwykle istotnym czynnikiem uzdrowienia stosunków w produkcji żywności i społeczeństwie wsi. Dotyczy to głównie ograniczenia korupcji i marnotrawstwa, poprawy zasad kredytowania i inwestowania, zaopatrzenia w środki produkcji, skupu, przetwórstwa płodów rolnych. Ważnym ogniwem samorządu na wsi będą związki zawodowe rolników indywidualnych.

4. Żądamy uchylenia zapisu cenzorskiego ograniczającego publikacje na temat działających i tworzących się związków zawodowych rolników.

5. Domagamy się bezzwłocznej rejestracji Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych Rolników Indywidualnych i umożliwienia im działania. W pełni solidaryzujemy się z nowym ruchem zawodowym na wsi i deklarujemy wszelkie niezbędne poparcie dla tego ruchu w dążeniu do naprawy polskiego rolnictwa.

Przedstawiciele organizacji zakładowych NSZZ
"Solidarność" przy: IBMER, IER, IMUZ, IMGW,
IOR, IRS, ISiK, IUNG, IWaż., IWet., IZiem.,
IZoot., COBR ogr., SGGW-AR, IRWiR,PAN, Meprozet
Za Zespół Koordynacyjny
Władysław Dobrzański

Koło NSZZ Solidarność przy Międzyuczelnianym Instytucie Filozofii i Socjologii UMCS w Lublinie

Lublin, 16.01.1981r.

Przewodniczący Rady Państwa PRL
Prof. dr Henryk Jabłoński
Warszawa

W załączeniu przesyłamy uchwaloną na zebraniu naszego Koła rezolucję zawierającą żądanie legalizacji chłopskiej organizacji zawodowej "Solidarność Wiejska".

Przewodniczący Koła Zdzisław Kowalski

Tekst rezolucji otrzymują również:
1. Solidarność Wiejska
2. KKP NSZZ "Solidarność"
3. MKZ NSZZ Solidarność Regionu Środkowowschodniego
4. KW PZPR w Lublinie
5. WK ZSL w Lublinie
6. Wojewoda lubelski
7. Prymas Polski
8. Rektor UMCS
9. UKZ UMCS

Rezolucja

My członkowie Koła NSZZ Solidarność w Międzyuczelnianym Instytucie Filozofii i Socjologii UMCS, zgromadzeni na zebraniu w dniu 16 stycznia 1981r., żądamy legalizacji przez władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej chłopskiej organizacji zawodowej "Solidarność Wiejska". Około 3/4 powierzchni ziemi uprawnych znajduje się w rękach rolników indywidualnych. Pracuje na niej około 5 mln osób. Efektywność gospodarowania w rolnictwie indywidualnym jest wielokrotnie wyższa niż w rolnictwie uspołecznionym, przeto wyżywienie narodu zależy głównie od gospodarstw chłopskich.

Jednocześnie w Polsce, w kraju o bogatych tradycjach ruchu ludowego chłopi nie mają autentycznej organizacji zawodowej. Proponowane przez władze państwowe kółka rolnicze nie mogą stanowić jedynej formy samorządności wiejskiej, poza tym są one zbyt skompromitowane w oczach rolnika indywidualnego, by mogły być zaakceptowane przez polską wieś. Chłopi powinni mieć możliwość swobodnego wyboru takiej formy organizacji zawodowej, która chroniłaby ich przed samowolą władz terenowych, stała na straży ich interesów ekonomicznych, przeciwdziałała ciągle powstającym w naszym kraju, a krzywdzącym rolnictwo indywidualne, błędom w polityce rolnej i wreszcie, która reaktywowałaby na wsi tradycje ruchu ludowego oraz przywróciła godność i wartość zawodu rolnika. Jednocześnie protestujemy przeciwko przedstawianiu "Solidarności Wiejskiej" w fałszywym świetle, jako ruchu kierowanego przez siły antysocjalistyczne i zmierzające do rozbicia samorządu chłopskiego. Ataki tego rodzaju zawarte są zarówno w środkach masowego przekazu jak i w przemówieniach przedstawicieli władz państwowych. Styl tych wypowiedzi mocno przypomina atmosferę stwarzaną przez oficjalną propagandę w dniach sierpniowych a także później wokół niezależnego i samorządnego ruchu związkowego "Solidarność". Jako ludzie, którym losy kraju nie są obojętne, zdecydowanie popieramy rolników indywidualnych w ich dążeniu do posiadania niezależnej i samorządnej organizacji zawodowej "Solidarność Wiejska".

Lublin, 16 stycznia 1981r.

NSZZ Solidarność
Federacja Robotników, Rolników
i innych grup zawodowych
rejonu Bieszczadów

Ustrzyki Dolne, 19.12.1981r.

Do Sejmu PRL w Warszawie

Protest

Protestujemy przeciwko wprowadzaniu gminnej organizacji kółek rolniczych wbrew woli mieszkańców wsi w Bieszczadach. Władze Urzędu Miasta i Gminy w Ustrzykach Dolnych reprezentowane przez Ob. Patkowskiego, Naczelnika, I Sekretarza KG PZPR Ob. Kowala wymuszają na mieszkańcach wsi zakładanie kółek rolniczych. Na przykład stosuje się szantaż: cytuję "nie założycie kółka- nie dostaniecie maszyn", lub /gdy to nie skutkuje/ kilka osób zakłada kółko przy sprzeciwie reszty mieszkańców. W podobny sposób postępuje się w sąsiednich gminach. Wskazuje to na zorganizowaną akcję inspirowaną przez elementy antysocjalistyczne działające pod szyldem Urzędu Miasta i Gminy. Praktyka lat poprzednich poderwała nasze zaufanie do kółka rolniczego, które zabrało nam sprzęt wbrew naszej woli. Teraz sami określamy własną formę zrzeszania się i świadczenia sobie usług. Domagamy się zwrócenia nam sprzętu rolniczego, który jest naszą własnością z SKR. Żądamy wyciągnięcia konsekwencji wobec wyżej wymienionych osób, które utrudniają również w inny sposób działalność przedstawicieli "Solidarności" w Bieszczadach, łamiąc tym samym Porozumienie Gdańskie.

Za Samorząd Wiejski "Solidarności" w: Ustianowej, Olszanicy, Równi, Wojtkowej, Polanie- gm. Czarna /podpisy nieczytelne/

Do wiadomości: 1. Ministerstwo Rolnictwa- Warszawa, 2. KKP Gdańsk

---

Dnia 21.01.1981r.

List otwarty do Pana I Sekretarza KC PZPR Stanisława Kani

Ja kobieta wiejska prowadząca gospodarstwo rolne pracując z całą rodziną po 17 godzin na dobę, z dziećmi, które musiały pomagać w gospodarstwie już od piątego roku życia, odczuwałam ogromne krzywdy chłopa i jego dzieci, jak dyskryminacja wynagrodzenia za pracę poniżej opłacalności, całkowity brak najprostszych narzędzi, środków do produkcji rolnej, łapownictwo, pijaństwo, w dodatku najdotkliwsze dla społeczeństwa chłopskiego łamanie praworządności wobec chłopa i jego rodziny przez organa rządzące. Widziałam jedną ogromną krzywdę i dyskryminację chłopa przez ludzi

rządzących. Ci żyli w ogromnym luksusie i dobrobycie, a my chłopi za swoją niewolniczą pracę mogli tylko uzyskane złotówki nosić na cyferki PKO, a też byliśmy i jesteśmy ograbiani w postaci podwyżek cen. Odczuwając na sobie, że życie moje dobiega końca, a ja ani moja rodzina obiecanego dobrobytu nie widzimy i nie zobaczymy, tak więc postanowiłam napisać wszystkie żale do wszystkich władz kompetentnychrządzących naszym krajem nie pomijając I Sekretarza E. Gierka, Sejm a do KC PZPR i KW napisałam dziesiątki listów, co znikąd nie otrzymałam najmniejszej odpowiedzi. Pisałam w sprawie krzywdzącej ustawy rent, pisałam o marnotrawstwie w PGR, przymusowego ściągania PZU z płodów rolnych . Pisałam o marznących dzieciach na przystankach PKS dojeżdżających do szkoły zbiorczej, oraz o młodzieży wałęsającej się z braku świetlicy, a w pustej szkole opalanej to dwie ogromne sale stoją dziś puste. Kobiety naszej wsi Osina wystąpiły z podpisami o likwidację alkoholu, które przyniosło tyle tragedii i nieszczęść i nadal przynosi gdyż nie jest zlikwidowane. Anarchia rządząca chcąc mnie zastraszyć i zakneblować usta nasyła mi SB, którzy postępowali przykładem okupanta robiąc kotły na mój dom i nękanie przez najazdy, różnych rozmów i przesłuchań, jak również robiono rewizję bez nakazów prokuratora, którzy zdemolowali całe moje gospodarstwo, zabrano prywatne listy od społeczeństwa z całej Polski jak też listy pisane do przyjaciół a nie wysłane. Grożono mi że się pomszczą na mnie i mojej rodzinie, tak też uczyniono. Wobec moich dzieci zastosowano represje, a wobec rodziców męża, którzy mają ponad 78 lat i są inwalidami, prowadząca gospodarstwo kobieta siostra męża ma lat 50 i jest po ciężkiej operacji, zabrano im wypielęgnowaną ziemię do spółdzielni produkcyjnej, a dano im w zamian ziemię po spółdzielni produkcyjnej, ziemię zaperzoną, z ogromnymi rowami popowodziowymi. W dodatku po tegorocznej powodzi pominięto wyżej wymienione w wypłaceniu odszkodowania za poniesione straty powodziowe. Ja na pisane wszystkie listy do władz na krzywdy swoje i polskiego chłopa nie otrzymałam od władz żadnej odpowiedzi a wręcz odwrotnie represje i prześladowania. Zwróciłam się o pomoc do niezależnego ruchu chłopskiego, znam wszystkich działaczy chłopskich którzy dopominali się i dopominają o sprawiedliwość dla chłopa i jego dzieci. Walczą o samorządne i niezależne związki chłopskie gdyż samorządność kółek rolniczych, mogę podać dobitne przykłady z mojej okolicy, że jest to fikcja narzucona przez władze rządzące, które jak kiedyś i w przyszłości nie broniła i nie będzie bronić polskiego chłopa, bo w krytycznych dniach nie stanęli po stronie chłopa, tylko zostali narzędziem służącym dla propagandy, która doprowadziła rolnictwo i kraj do kryzysu gospodarczego. A jak mówi przysłowie - przyjaciela poznaje się w biedzie, tak z tych działaczy ruchu chłopskiego, którzy walczą o prawdziwe niezależne związki chłopskie i nie znam żadnego z nich, który by był taki jak Pan Sekretarz Kania, prawdopodobnie pochodzący z rodziny chłopskiej, określił działaczy chłopskich w przemówieniu na naradzie pierwszych sekretarzy PZPR i prezesów ZSL cytuję: "w niejednym życiorysie jest obszarnicze pochodzenie, w niejednym życiorysie wypisana jest walka, w tym walka z reformą rolną". Ja kobieta wiejska, styrana ciężką pracą padam na kolana nisko, chylę czoło i błagam Pana I Sekretarza Kanię o podanie mi nazwisk wyżej wymienionych ludzi. Postaram się plunąć im w twarz za to, że podszywają się pod prawdziwych bojowników ruchu chłopskiego broniącego interesów chłopa. W moim środowisku zdemaskuje się ich, gdyż duża reszta chłopów wypytuje mnie, co to są ludzie którzy działają w ruchu chłopskim na rzecz utworzenia "Solidarności Wiejskiej". Jeżeli nie otrzymam odpowiedzi i wyjaśnień będę musiała odpowiadać chłopom według godności i sumienia, że są to starzy działacze chłopscy, którzy walczą o sprawiedliwość społeczną i zniesienie dyskryminacji chłopskiej, walczą o poprawienie bytu narodu chłopskiego i dopominają się o to, aby cały nasz naród miał żywności pod dostatkiem, żebyśmy nie musieli skamleć pod drzwiami farmerów z prośbą o kromkę chleba. Działacze chłopscy, co dopominają się o sprawiedliwość chłopską, byli represjonowani, prześladowani, aresztowani, bici i więzieni, bo to o nich wiem gdyż tylko takich znam, mogę operować nazwiskami. Żaden z działaczy chłopskich nie chce i nie ma zamiaru odebrać władzy tym co rządzą, nie chce zmiany naszego ustroju socjalistycznego, gdyż oni chcą pracować na własnej ziemi, ale nie chcą być wyzyskiwani, poniżani, jak dotychczas działo się w kraju. Chcą aby dobra wypracowane przez cały naród były dzielone równo i sprawiedliwie, żądają nie tylko zabezpieczenia w artykuły do produkcji rolnej jak maszyny, nawozy, cement, ale także dla swych żon pralki automatyczne, żeby ręce powykręcane od reumatyzmu dalej im nie wykręcało, materiały na urządzenia socjalne itd.

/.../

Maria Szczygielska Osina Wielka

Informator NSZZ "Solidarność" politechniki Śląskiej. Redaguje kolegium: Jerzy Błahut, Tadeusz Grabowiecki, Mieczysław Pazdur, Bolesław Wantuła.
Telefon redakcji: 31 - 96-6 61